

Mikołaj RUDKOWSKI

DOŻYĆ DO PREMIERY

(komedia w dwóch aktach)

Przełożyła Bożena Majorczyk

Osoby:

Wiera
Losza
Katia
Instruktor
Kobieta

AKT PIERWSZY

Pewnego razu partyzantce Wierze przyśniło się, że jest motylem: beztrąsko sobie fruwała, była szczęśliwa i nie wiedziała, że jest partyzantką. Kiedy nieoczekiwanie się przebudziła, doznała olśnienia, że to ona – Wiera. I sama już nie wiedziała, czy śniło jej się tylko, że jest motylem, czy to się śni motylowi, że jest partyzantką.

Scena 1.

Marcowa noc, ciepłutkie łóżeczko.

WIERA Ciszej. Nie chrap. Ciszej. Przewróć się na drugi bok.

LOSZA Oj.

WIERA Ciii... Niemcy usłyszą i przyjdą.

LOSZA O-o-oj.

WIERA Nie „oj”, tylko nie chrap tak głośno. Wszystkich faszystów żeś pobudził.

LOSZA Ci twoi faszyci smacznie sobie śpią.

WIERA Ani myślą spać.

LOSZA Śpią, kimają w najlepsze, posapują. Są pogrążeni w głębokim śnie. Umęczeni się całodziennym uganianiem za partyzantami, zabijaniem ich. A teraz śpią, jak to mówią, jak zabici.

WIERA Nic z tych rzeczy. Są tuż obok.

LOSZA Jo! Jo! Jo! Są daleko stąd. Umordowali się lataniem z owczarkami przez cały dzień.

WIERA Co sugerujesz?

LOSZA To pobiegaj sobie w kamaszach po lasach i bagnach. Za owczarkami... Masz pojęcie, jak wysiadają nogi po takim dniu?

WIERA Losza...

LOSZA Spróbuj rozstrzelać po dziesięciu ludzi w ciągu jednego dnia – oczy i ręce odmówią ci posłuszeństwa. Więc pewnie śpią sobie teraz jak padnięci.

WIERA Głupek.

LOSZA A rano... z samego rana spalili dwa domy. Pomyśl, ile musieli się narobić: siana przydzwigać, oblać wszystko benzyną, podpalić w każdym kącie... Kanistry z benzyną są takie ciężkie... Jo! Jo! Jo! Ponoś je sobie z kąta w kąt... Takie ciężary... A jest marzec, wszędzie błoto, ślisko...

WIERA Zaczęło się!

LOSZA A potem trzeba wdychać ten dym – swąd... Fetor! Trzeba to uprzątnąć, oczyścić jakoś... Nie ma przeprosić! Nie ma przeprosić! Trzeba spisać protokół, udokumentować... bez świąt i premii... Jaki ja jestem śpiący...

WIERA Cóż za cynizm. Obróć się na drugi bok i śpij.

LOSZA Aha, cynizm! Faszystom to dobrze... Śpią sobie słodko, a ty mnie rozbudziłaś... Która godzina?

WIERA A po co chrapałeś?

LOSZA To nie snuj bez sensu bajeczek o wojnie.

WIERA Koniec rozmowy. Śpij.

LOSZA Jo! Jo! Jo! Jest trzecia w nocy.

WIERA Mam cię dość.

LOSZA A ja jak mam cię dosyć...

WIERA Starczy tego... Rozejm.

LOSZA Lepiej by było, gdyby wpadli naziści i wzięli cię na gestapo. Już oni by cię nauczyli w swoich katowniach dobrego wychowania...

WIERA Przestań marudzić. Przymknij oczka obydwu... I nie chrap mi tu...

Scena 2.

Mglisty dzień. Jeszcze bardziej mglisto jest w kawiarni od dymu z papierosów.

WIERA Masz jeszcze z jednego papierosa?

KATIA Jasne, częstuj się... Oj, w solarium zainstalowali nowe lampy, spaliłam sobie tyłek i teraz mi się łuszczy...

WIERA Jak tam wczoraj ułożyło się w domu?

KATIA Na razie – nijak.

WIERA Katia, ile czasu będziesz jeszcze zwlekać?

KATIA Ile, ile... Nie dałam rady. Ty masz chociaż młodego, bogatego i wesołego męża. Podowcipkuje i ci wybaczy. A moi rodzice są starzy i z humorem u nich bywa tak, jak w naszym teatrze z wyplątą...

WIERA Ojej, zawsze znajdziesz jakąś wymówkę... Od dwóch tygodni są próby tej wojennej sztuki, a ty jeszcze nic nie wymyśliłaś, żeby chociaż w domu uwiarygodnić swą postać.

KATIA Skąd wiesz? Choćby wczoraj... Było tak, jakbym płonęła w czołgu...

WIERA Niby to w solarium?

KATIA Właśnie... W rajstopach mi okropnie niewygodnie... podrażniają mi skórę jeszcze bardziej.

WIERA Jakim cudem partyzantka znalazła się sama w czołgu?

KATIA No... No... Jasne, że nie sama! Poprosiłam, żeby mnie podwieźli.

WIERA Kto?

KATIA Niemcy... akurat jechali za miasto. Pokonaliśmy kilka kilometrów i wysadziłam wszystkich w powietrze. Ledwie uszłam z życiem...

WIERA Co za brednie! Jesteś tak samo niepoważna, jak mój Losza.

KATIA Ale pupa boli mnie poważnie...

WIERA Nie boli, a swędzi...

KATIA Aha! Tylko!... Jeszcze jak swędzi! Przydałby się jakiś kremik...

WIERA Musisz zmienić swoje nastawienie na ból, wczuć się w rolę... Ja każdej nocy budzę męża, sprawdzam i jego i siebie... co zrobimy, jeśli nakryją nas faszyci.....

KATIA Losza wcześniej cię nie ukatrupił?

WIERA Skądże, przyzwyczajają się...

KATIA Aha, do twoich łapanek.

WIERA Dokładnie, musimy wprowadzać coraz silniejsze bodźce...

KATIA Musimy... Wiera, jak chcesz, to będę spać na pryczy, zupełnie jak w karcerze?

WIERA Chciałabym... Ale to za mało...

KATIA Karcer to za mało?

WIERA Nie inaczej. Koniecznie trzeba obserwować reakcje innych ludzi. Musisz spać z rodzicami w jednym pokoju na podłodze.

KATIA Dlaczego na podłodze?

WIERA Przygotowanie pryczy zajmie ci za dużo czasu.

KATIA A co będzie w moim pokoju?

WIERA Tam będzie się ukrywać żydowska rodzina. Zabijesz czymś drzwi i zastawisz je szafą. I żeby z okna nie padało światło...

KATIA Co ja powiem rodzicom?

WIERA Prawdę... Naszą prawdę... Ich reakcja będzie zapewne nietypowa, być może gwałtowna, ale powinnaś ich przekonać. Jesteś aktorką-partyzantką. I obserwuj ich reakcję...

KATIA Aha, jak według metody Stanisławskiego. Oj, mamu-u-niu...

WIERA Właśnie tak! Nie wystarczy oparzenie w jednym miejscu, tu potrzebny jest talent.

KATIA Jak ja się z nimi pomieszczę w jednym pokoju?

WIERA To nic takiego, ścieśnią się... Jak byłaś mała, lubiałaś włączyć do łóżka rodziców?

KATIA Wtedy byłam malutka. Nocą było jakoś tak strasznie...

WIERA A w czasie wojny nie jest strasznie?

KATIA Jeszcze nie wiem. Żeby tylko łapiduchów z psychiatryka do mnie nie wezwali.

WIERA O, właśnie! Wyłącz telefon! Niby wskutek bombardowania. Ja też odłączę telefon w domu... Zostawimy sobie tylko komórki...

KATIA Tak, w wojsku potrzebne są łączniczki... Co dzisiaj planujesz zrobić?

WIERA Przesłuchamy w fitness-klubie ścieżkę dźwiękową ze spektaklu.

KATIA To źle wpłynie na samopoczucie ludzi.

WIERA Coś takiego im nie zaszkodzi... Będą jeszcze szybciej spalać kalorie...

KATIA I po co ten nasz Iwanycz wystawia spektakl o wojnie? Lepsze by były jakieś komedie o miłości albo melodramaty o... o...

WIERA ...miłości.

KATIA Pewnie, że tak... Te sztuki o wojnie tak mnie wyczerpują... Pozbawiają mnie sił... Jeszcze po soczku i na front?

WIERA Chętnie. Pół litra za zwycięstwo.

Scena 3.

Świecąca pustkami sala ćwiczeń, zadumany instruktor fitnessu jest pochłonięty słuchaniem romansu.

WIERA Ale dziś mamy tłumy...

INSTRUKTOR Tak jakby, do diaska. Dzięki, że wpadła pani choć na momencik. A już myślałem, że wszyscy o mnie zapomnieli, że nikt mnie nie kocha...

WIERA Przychodzę tu nie po miłość...

INSTRUKTOR I tak jest za każdym razem. Z miłością, cholera, doskonałą wasze ciała stworzone do miłości, ale kochają was inni.

WIERA Nie zgadł pan. Mam inne priorytety. Może pan włączyć tę płytę jak będę na bieżni?

INSTRUKTOR Proszę bardzo! Co to za grupa?

WIERA Ujadanie psów.

INSTRUKTOR Cholera, rap. Zgadłem?

WIERA Prawdziwy psi jazgot. Owczarków niemieckich...

INSTRUKTOR Rzeczywiście, ale ujadają, niech je...

WIERA Idę biegać.

INSTRUKTOR Proszę nie przeholować. Niech pani sprawdza puls, bo psy gotowe panią zamęczyć.

WIERA Do-o-o-brze-e-e-e.

INSTRUKTOR I proszę uważać na oddech.

WIERA O-o-odcze-e-e-ep się...

INSTRUKTOR W dzieciństwie chciałem mieć psa. Byłem grzeczny, sprzątałem po sobie. A ojciec-przygłup kupił mi morską świnkę, cholera. Taką kosmatą, jak szczeniaczek, ale nie była szczeniakiem, cholercia. Myślałem, że naprawdę należy do morskich stworzeń, więc wziąłem ją ze sobą do wanny żeby razem popływać. Machała łapkami, ślizgała się po kafelkach i przytopiła się. Minęło trochę czasu... Jak poszedłem do szkoły znowu poprosiłem o psa. Przez cały semestr uczyłem się nawet na czwórki i piątki, jasny gwint. A oni kupili mi dwa stepowe chomiki i dwie papużki... takie, kurde, panki – z czubkami na irokeza.

WIERA Prze-e-e-ży-y-y-yły-y-y?

INSTRUKTOR Nie za bardzo, kurde mol. Zginęły na polu chwały. Opowiedzieć ze szczegółami?

WIERA Nie-e-e-e.

INSTRUKTOR Po jaką cholere mi cztery małe stworki, jak ja chcę jednego normalnego psa? Obraziłem się na dorosłych i wymyśliłem sobie, że sam jestem psem. Złym psem... Zacząłem uprawiać sport, żeby potem dusić te wszelkie kędziorowate, puszyste, nieformalne bękarty, jasny gwint.

WIERA Pta-a-a-szki-i-i-i?

INSTRUKTOR Nie... wszystkie te wyrzutki społeczne. Chciałem wstąpić do milicji, do OMON¹, ale mnie nie przyjęli, kurde mol. Więc poszedłem na Akademię Wychowania Fizycznego.

WIERA Ża-a-łu-u-je pa-a-an te-e-e-go-o?

INSTRUKTOR Nie ma czego. Mam teraz hobby. Dorabiam sobie w domu.

WIERA Ja-a-ako-o-o kto-o-o?

INSTRUKTOR Teraz te wszystkie drobnutki i ledwie opierzone gryzonie z czubami same do mnie przychodzą w poszukiwaniu silnych wrażeń. I, na dodatek, płacą mi za nie.

WIERA Oj, już nie mogę... Oj... Nie zrozumiałam pana... za co panu płacą?

INSTRUKTOR Za silne wrażenia, rozumiesz?

WIERA Nie za bardzo.

INSTRUKTOR Za to, że ich męczę, kurde mol.

WIERA Pan jest... sado-maso?

INSTRUKTOR Ależ skąd! Co też pani! Absolutnie... Tylko sado... Duszę, biję, poniżam, torturuję...

WIERA Torturuje pan?!

INSTRUKTOR Oczywiście, torturuję... A co?

WIERA Ależ nic takiego... To świetnie... Dla mnie nawet – doskonale... Lepiej już nie może być.

INSTRUKTOR Aż się pani oczy zaświeciły, jasny gwint.

WIERA Właśnie – właśnie... Bardzo możliwe... Wpadła mi do głowy pewna myśl.

INSTRUKTOR Jakby co, to mogę pomóc...

WIERA Ma pan bogatą wyobraźnię?

INSTRUKTOR Jasna sprawa, kurde... A co?

WIERA Grał pan już faszystę?

INSTRUKTOR Jeszcze nie... Ale mogę spróbować.

WIERA Doskonale... A co, jeśli bym wpadła do pana z koleżanką?

INSTRUKTOR Kurde mol... No... dobrze. Im więcej, tym lepiej.

WIERA Proszę mi dać swój numer.

¹ OMON – Otriad Miliciji Osobowo Naznaczenija – Oddział Milicji Specjalnego Przeznaczenia, potocznie – Czarne berety – rosyjska (wcześniej radziecka) jednostka sił specjalnych w ramach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Rosji, przeznaczona do działania w sytuacji niepokojów społecznych, aktów terrorystycznych lub wzięcia zakładników, pełniąca także funkcje typowo prewencyjne. Tą nazwą określany jest także szereg jednostek działających w byłych republikach ZSRR (m. in. Białoruś) oraz jednostki typowo milicyjne tworzone przez władze jednostek terytorialnych Federacji Rosyjskiej.

INSTRUKTOR Jasne, jasne.

WIERA A dlaczego teraz nie ma pan psa?

INSTRUKTOR Żeby o niczym nie zapomnieć. Oto mój numer... Proszę wpaść, nie będą panie żałować... Razem... razem... damy sobie tak popalić, aż wióry będą leciały...

WIERA Oho, już się boję.

Scena 4.

Pogrążony w mroku pokój. Jest zbyt ciemno.

WIERA Już jesteś? Przebierz się i pomóż mi.

LOSZA Co to za ciemnica? Dostałaś rolę wampirzycy?

WIERA Nie, ale robię zaciemnienie na wypadek nalotu.

LOSZA Aha, na niebie nocne stwory.

WIERA Łebski z ciebie facet.

LOSZA I, na dodatek, bardzo się o ciebie martwię.

WIERA Nie musisz.

LOSZA Według mnie, zbyt wczuwasz się w rolę.

WIERA Jeszcze nawet nie zaczęłam grać. Do tego, z administracji dali znać, że okresowo będą nam wyłączać wodę i prąd między dziewiątą wieczorem a ósmą rano.

LOSZA Nieźle to sobie wykoncypowałaś... Po ciemku nie da się myć.

WIERA Mogą się też zdarzyć zakłócenia na linii telefonicznej.

LOSZA Jeszcze lepiej... A co mamy na kolację?

WIERA Kartofle w mundurkach.

LOSZA Co takiego?

WIERA A to... to luksus w takich czasach...

LOSZA Wiesz co, Wiera, ja i tak wykazuję maksimum cierpliwości na te twoje partyzanckie wybryki, ale jeśli przestaniesz mi jeszcze dawać jeść...

WIERA Przestanę ci dawać jeść? A co ci nie pasuje? Kartofle w mundurkach!

LOSZA Czy ja tak mało zarabiam, żebym musiał brudzić sobie palce twoimi mundurkami?

WIERA Nie obrażaj Pana Boga.

LOSZA A to co znowu?! Jesteś pastorem, czy partyzantką?

WIERA Partyzantką... wierzącą partyzantką.

LOSZA Wierzącą Wierą...

WIERA Wierą, wierzącą w to, że jeśli ludzie dali radę przeżyć wtedy, to i teraz mogą z zadowoleniem zjeść pieczone kartofle. Nie jestem w stanie pojąć, w jaki sposób udało im się przeżyć? O to mi chodzi.

LOSZA Ja tego też nie rozumiem. Może wobec tego wyluzujemy i wybierzemy się do jakiejś kawiarni?

WIERA Nigdy w życiu! Prędzej urządzę tu blokadę Leningradu, niż zaprzędam swoje ideały.

LOSZA To są jakieś bzdury! Nie jesteś aż taką wielką aktorką i nie płacą ci takich gaży, żebyś tak to przeżywała i robiła eksperymenty na sobie, na mnie...

WIERA Istotnie, może i nie jestem... Ale czuję, że powinnam to poznać, już nawet nie z pozycji aktorki. Interesuje mnie to jako człowieka, współczesnego człowieka, kobietę, obywatelkę kraju, który doświadczył wojny. Musisz mnie zrozumieć.

LOSZA Chce mi się zreć! Na świecie triumfy święci kryzys, sprężam się, jak owczarek niemiecki w pracy, dochody lecą na łeb na szyję, nie mogę wyjechać na urlop, bo wszędzie panuje świńska grypa. Wiesz, co interesuje współczesnego człowieka – jak ma wyżyć w obecnych czasach?! Teraz! Teraz! I jak sobie podeżreć...

WIERA Dokładnie tak! Dokładnie!... Spróbujmy razem powalczyć o życie... Razem... Przeżywać je...

LOSZA Ba! Ba! Ba! Ba! Ba!

WIERA Chcesz, to obiorę ci kartofle ze skórki?

LOSZA Sam sobie poradzę. Przypomnę sobie dzieciństwo. Trudne dzieciństwo.

WIERA Wytrzymaj troszkę... Za miesiąc premiera.

LOSZA Za miesiąc? No! No! No! Pora utworzyć drugą linię frontu.

Scena 5.

Wywieszka „Złoto. Lombard. Naprawa zegarków” itd. Kobieta z torbami, paczkami, telefonami itp.

KOBIETA Złoto? Srebro? Medale?

WIERA Słucham?

KOBIETA Co chcesz zastawić?

WIERA Ja?

KOBIETA A kto? Święty Antoni! Co tam masz?

WIERA Spinki męża.

KOBIETA Złote?

WIERAZ platyny.

KOBIETA Dorobiłaś się. Pokaż, co to za cacuszka?

WIERA Proszę... od Armaniego.

KOBIETA Nie żyje już? Niczego sobie, spineczki. Ładniutki.

WIERA Podobają się pani?

KOBIETA Ładne – nieładne, ile za nie chcesz, ślicznotko?

WIERA Pięć bochenków chleba.

KOBIETA Co pani gada?!

WIERA Cztery bochenki... Nie mniej...

KOBIETA Bochenki chleba?

WIERA Tak.

KOBIETA A skąd mam ci je wziąć? Cztery bochenki!

WIERA Bardzo panią proszę... Przecież to piękne spinki... Proszę tylko o cztery bochenki chleba...

KOBIETA Jakiego chleba? Jakiego znowu cholernego chleba?

WIERA Jakiegokolwiek... Niech mi pani wymieni je na chleb... To przecież Armani...

KOBIETA Nie mam żadnego chleba! Bierz pieniądze!...

WIERA Nie ma chleba? Jak to możliwe, żeby nie było chleba? Nie mamy co jeść...

KOBIETA Co to się dzisiaj wyprawia?...

WIERA Błagam panią... Po rękach będę panią całować. Mąż głoduje... Jest już bardzo osłabiony...

KOBIETA Nie musi pani całować mnie po rękach! Weźmiesz pieniądze?

WIERA Nie wezmę... Co mi po pieniądzach... No, może chociaż trzy bochenki?...

KOBIETA Matko kochana, kobieto!...

WIERA Potrzebuję chleba!

KOBIETA Nie ma! Nie mam chleba!

WIERA Niech będzie!... Po bochenku za jedną spinkę!

KOBIETA Dwa bochenki za spinki?

WIERA Dokładnie, albo idę gdzie indziej.

KOBIETA Proszę zaczekać! Tak... Tak... Poczekaj... Tak!.. Co robić? Co robić? Co mam zrobić? Koniec świata! Do czego to doszło! Spokojnie, spokojnie, spokojnie... Do siebie gadam... Do siebie... Zaraz coś wymyślę... Chcesz chleba?

WIERA Tak, bardzo!

KOBIETA Zaraz przyniosę.

WIERA Dziękuję, bardzo pani dziękuję!

KOBIETA Za jakieś dziesięć-piętnaście minut.

WIERA Dziękuję, ratuje mi pani życie...

KOBIETA Ciszej trochę! Tylko nigdzie nie odchodź i spinek nikomu nie pokazuj, dobrze?
WIERA Proszę się pospieszyć.
KOBIETA Dobra!!! Schowaj je! Tylko spokój może nas uratować... Schowaj spinki! O-o-o-o-o.
WIERA Zrobione.
KOBIETA Ta-a-ak... Ta-a-ak... Jakby kto pytał, co pani tutaj robi...
WIERA Nic nie robię.
KOBIETA Ja ci dam – „nic nie robię”! Powiedz, że czekasz na siostrę, że idziemy do kina.
WIERA Jasne. Zrozumiałam.
KOBIETA Jakby kto pytał, czemu pani czeka właśnie tutaj...
WIERA Dlatego że...
KOBIETA Dlatego, że ludzi tu mało, a miejsca pod dostatkiem.
WIERA Wygodne miejsce na spotkania.
KOBIETA Właśnie. Wszystko jasne?
WIERA Tak jest. Proszę mi przynieść chleb.
KOBIETA Biały? Razowy?
WIERA Obojętnie.
KOBIETA Czyli – biały.
WIERA Lepszy by był razowy.
KOBIETA Dobrze... Wezmę jeden biały, jeden razowy.
WIERA Może być sitkowy.
KOBIETA Oj, nie znam się za bardzo na chlebach... Nie jadam chleba, jestem na diecie.
WIERA Wobec tego niech będzie żytni. Zresztą, wszystko jedno. Każdy będzie dobry! Byłe to był chleb. Smaczny, mięciutki, świeży chleb. Byłe by był... chleb...

Scena 6.

Kobięca garderoba. Przez głośniki od czasu do czasu słychać ścieżkę dźwiękową z przedstawienia o wojnie. Aktorki-partyzantki pochłonięte są ważnymi sprawami.

KATIA Nie wylecimy w powietrze?
WIERA Nie bój żaby! Trzymaj mocniej butelkę... Przeniosłaś się już do pokoju rodziców?
KATIA Pewnie. Przyjechali do nas kuzyni z Polski...
WIERA To nie to samo.
KATIA Przyjmij, że to są uchodźcy, że to polscy Żydzi się ukrywają...
WIERA To wszystko są półśrodki.
KATIA Ale odcięłam kabel telefoniczny... Ciachnęłam nożykiem po kabelku...
WIERA Trzymaj butelkę!!!
KATIA Wierka, Wierka... czy to aby bezpieczne?
WIERA Póki co – nie... Co tu ma być niebezpieczne? Zwykła benzyna i olej maszynowy..
KATIA Jesteś pewna co do składu mieszanki?
WIERA Robię według przepisu z internetu.
KATIA Oj, nie podoba mi się ten koktajl Mołotowa... Nie podoba...
Z głośników słychać wybuchy.
WIERA O, nasi ruszyli do ataku. Nasz reżyser jest dzisiaj w euforii.
KATIA Nasz Iwanycz zapomniał o Bożym świecie.
WIERA Najważniejsze, żeby nie zapomniał, iż za cztery tygodnie premiera, a my już od trzech godzin próbujemy początek spektaklu. Armia rusza do ataku z dziesiąty raz, a my – partyzantki, jak te głupie siedzimy w pełnej gotowości.
KATIA Za to zdążyłyśmy skonstruować materiał wybuchowy.
WIERA Dobra, starczy, zamykamy... Zakręcamy...
KATIA I co?
WIERA Wszystko w porządeczku. Wystarczy zapalniczką „ciach” i – ba-bach!
Przez głośniki słychać okrzyki „Hura!”.

KATIA W kogo?

WIERA Już my kogoś znajdziemy. Wkrótce powierzą nam ważne partyjne zadanie.

KATIA Tylko czy damy radę?

WIERA Bezwzględnie.

KATIA Potwo-o-o-orno-o-ość...

WIERA To ty jesteś potworną partyzantką, Katiu. Pofatyguj się dzisiaj do naszego genialnego Iwanczyca, usiądź elegancko na kanapce do przydzielania ról i poproś go o nową dla siebie.

KATIA Jaką?

WIERA Esesmanki.

Z głośnień rozlega się niemiecki marsz.

KATIA Żarty sobie stroisz...

WIERA Jakżebyś śmiała! Będzie z ciebie wspaniała esesmanka. Calutka taka opalona... Jakbyś wpadła do sztabu wprost z nadbałtyckiej plaży.

KATIA Przestań!

WIERA Gdański manicure, poczdamski pedicure...

KATIA Nie chcę być esesmanką!

WIERA Spójrz na siebie! Iwanczyk jest staruszką, z widowni nie widzi twoich wyhodowanych pazurów.

KATIA Zmyję lakier przed premierą.

WIERA A do czasu premiery? Gdzieś ty widziała partyzantkę z liliowym lakierem? Skąd wzięłaś ten liliowy kolorek?

KATIA To teraz najmodniejsze.

WIERA Esesmanka!

KATIA Może bordowy byłby lepszy?

WIERA Na co tu bordowy? Zrozumiałabym, gdybyś miała jaskrawo-czerwony...

KATIA Masz taki?

WIERA Tak. Oj, nie! Coś ty? Wszystko oddałam na Czerwony Krzyż. Wszystko! Esesmanka!

KATIA Co ty mówisz...

WIERA Spójrz na moje paznokcie... Popatrz! To są normalne konspiracyjne paznokcie. No, jak? Co powiesz?! Nie to, co twoje paznokietki!

KATIA Więc co mam robić? Cztery tygodnie chodzić bez manicure'u?

WIERA Pewnie!

KATIA Jesteś okrutna.

WIERA No nie, proszę cię..., zawsze przecież możesz poprosić o rolę jakiejś kolaborantki...

KATIA Jeszcze czego!

WIERA Za buteleczkę liliowego lakieru będziesz obsługiwać niemieckich oficerów...

KATIA Nie-e-e...

WIERA ...zdradzać ojczyznę...

KATIA Nie, nie i jeszcze raz – nie!

WIERA Albo o rolę partyzantki-zdrajczyni. Klasyka... Walczyła, walczyła, a na końcu stchórzyła...

KATIA Nigdy! Kocham role wymagające ofiar! Dam radę to zagrać. Dam radę... Pójdę na całość. Jestem gotowa ponieść wszelkie ofiary w imię sztuki.

Słychać pojedyncze wystrzały.

WIERA Dzielna dziewczyna, przysięgnij! Powtarzaj za mną: Ja, Katia...

KATIA Ja, Katia...

WIERA Wstępując w szeregi aktorek, grających partyzantki...

KATIA Wstępując w szeregi aktorek, grających partyzantki...

WIERA Uroczyście przysięgam, że do czasu premiery.....

KATIA Uroczyście przysięgam, że do czasu premiery...

WIERA Nie będę odwiedzać solarium...

KATIA Nie będę odwiedzać solarium...

WIERA Fitness-klubów...

KATIA Fitness-klubów...

WIERA Kawiarni, restauracji, nocnych klubów...

KATIA Oj, jak mi ta wojna nie pasuje... kawiarni, restauracji, nocnych klubów...

WIERA Salonu fryzjerskiego...

KATIA Salonu fryzjerskiego?

WIERA Dokładnie! Salonu fryzjerskiego!

KATIA I salonu fryzjerskiego...

WIERA Salonu piękności.

KATIA O-o-o-o-o-o, salonu piękności!

WIERA Jeśli złamię przysięgę, niech moi towarzysze mną gardzą...

KATIA Jeśli złamię przysięgę, niech moi towarzysze mną gardzą...

WIERA I nigdy nie będą utrzymywać ze mną kontaktów, ponieważ będę...

KATIA I nigdy nie będą utrzymywać ze mną kontaktów, ponieważ będę...

WIERA Najgorszą świnia.

KATIA Najgorszą... A głowę mogę umyć?

WIERA Szarym mydłem.

KATIA Faszyści! Bydlaki! Nienawidzę ich!

Rozpacz Kati zagłuszają dźwięki nalotu niemieckiego lotnictwa.

Scena 7.

Marcowy wieczór. Stół kuchenny.

LOSZA Kiedy kolacja?

WIERA Zaraz.

LOSZA No! No! No! Odłączyli telefon. Kiedy tyle zdążyłem wygadać? Świnie... Piętnaście rozmów i już odłączyli... Co za chamstwo... Rano opłaciłem, ale operatorzy wszystko pochłonęli... Kiedy kolacja?

WIERA Zaraz.

LOSZA Niemożliwe, żebym tyle wygadał... Osły dardaneelskie. Jutro nie dam rady zapłacić... Wszystko idzie jak po grudzie. Będę musiał wcześniej wstać. Przez jakichś tam operatorów sieci mam budzić się pół godziny wcześniej, żeby ze wszystkim zdążyć! Zwariować można. Gdzie tu jest funkcja budzenia? Dobra... Który jest jutro? 1 kwietnia. Niezły prima-aprilis szykuje się na jutro: jednym osłom zapłacić, do dwóch osłów zadzwonić, z czterema osłami się spotkać i trzech dyrektor kazał zwolnić. Szef każe, sługa musi... Mądrała... No! No! Kolacja gotowa?

WIERA Zaraz, zaraz.

LOSZA Co to za życie? To nie życie, a koniec świata. A dupę mnie będą obrabiać, a nie dyrektorowi. Na dodatek, wszystkim obniżą pensje o dziesięć procent. Już widzę, co się będzie działo. Najlepiej byłoby się zwinąć na urlop przed tym kryzysem. No, pewnie... Weź i jedź... Jak pojedziesz, to możesz już nie wracać. Albo cię zwolnią, albo coś obetną. Może chociaż wyskoczmy gdzieś w wolny dzień? Ach, no tak... Przecież lada moment masz premierę. Będziemy pracować... Pracować... Pracować... Dostawać mniej, żyć oszczędniej i tak do emerytury. Kiedy kolacja?

WIERA Zaraz, zaraz.

LOSZA A co nowego słyszać na świecie? Somalijscy piraci porwali tankowiec. Cudownie! Dzielne chłopaki! Tak trzymać! U nas benzyna coraz droższa, a oni porwali cały tankowiec. W biały dzień, pośrodku oceanu... Daliby lepiej z kilka baryłek... No! No! No! A tak w ogóle, to czemu ludzie nie latają jak ptaki? Poleciałbym wieczorkiem do Iraku albo do Wenezueli ze swoim kanisterkiem po tanią benzynę. Chociaż, w zasadzie, na co mi wtedy benzyna? Lepiej już machnąć się wtedy na jakiś koralowy atol, zerwać marakuję i ją zjeść, okopać się w złotym i ciepłym piaseczku... Albo, jeszcze lepiej, do Mediolanu po nowy garnitur, krawaty, koszulki... I tobie bym przywiózł nowe ciuszki... Bieliznę, sukienkę od Cavalli, torebkę Tods... Tylko z

powrotem byłoby mi niewygodnie machać rękami... Z tymi twoimi nowymi markowymi szmatkami... Co tam z kolacją?

WIERA Zaraz, zaraz.

LOSZA Albo do Paryża nieźle by było polecieć po wino... Lecisz sobie, wino pociągasz, parmezanem zagryzasz, cygaro podpalasz... Tylko euro potrzebne... Co ja tak ciągle liczę kasę? Więc tak... W Etiopii znowu susza. Ludzie głodują. Kiedy kolacja?

WIERA Zaraz, zaraz.

LOSZA Tak w ogóle, to dobrze, że ludzie nie mogą latać jak ptaki, bo to całe tałatajstwo afrykańskie rzuciłoby się jak szarańcza i do nas i na Europę. Dupa blada. Oj, przepraszam cię, nie lubisz, jak przeklinam. Krótko mówiąc, wszędzie pośladki... Takie duże dojrzałe pośladki... Wychodzisz sobie z klatki, a tu taki różowiotki pełniutki pośladek świeci ci, jak słońce. A może słońce to jest du... żół... żółty pośladek? Taki gorący, palący... A my wokół niego wirujemy, wirujemy... I pośladek ma duże, przepalone nasionka... No, gdzie ta kolacja?

WIERA Proszę.

LOSZA Nie rozumiem.

WIERA Czego nie rozumiesz?

LOSZA Quest-cequec'est, madame? Co to jest?

WIERA Chleb. Dla ciebie normatywna dorosła porcja. Sto dwadzieścia gram. Mnie wystarczy siedemdziesiąt pięć. Smacznego.

Długa pauza. Wiera je chleb. Losza patrzy na nią. Potem również zaczyna jeść. Pomalutku zjadają wszystko co do okruszka.

LOSZA Dziękuję. To było bardzo smaczne.

WIERA Złóścisz się na mnie?

LOSZA Skądże znowu... „Złóścić się” jest pochodnym od słowa „zło”. A ja cię kocham... Dlatego cierpię... I czekam, czekam, czekam, kiedy wreszcie odbędzie się premiera.

Scena 8.

Regały w supermarkecie zawałone artykułami żywnościowymi. Dwie aktorki-partyzantki opętane nowymi pomysłami.

WIERA Nie nadaje się... To wszystko nie to... Nic nie pasuje.

KATIA Co za różnica? Chodzi o to, żeby coś przenieść.

WIERA Potrzebne nam jest coś dużego i ciężkiego, podobnego do miny.

KATIA Myślałam, że chodzi o zasadę, nie o konkretną wielkość. W szkole kradliśmy czekoladki, ale za którymś razem ze strachu wszystko się nam pokręciło i przy kasie podwędziliśmy prezerwatywy.

WIERA Babcia mi opowiadała, że nosiła do miasta miny. Przyczepiała je do pleców mojego taty. Karmiła go wtedy piersią. Zawijała go w pieluchy i w ten sposób przemyciła miny. Co prawda, tata często chorował i do trzeciego roku życia nie chodził.

KATIA I nie żal jej było twojego taty?

WIERA Tego nie wiem, niestety... Teraz, oczywiście, o wszystko bym ją szczegółowo wypytała... Ten słój też nie pasuje...

KATIA Trzeba było uważnie słuchać żywej babci w dzieciństwie.

WIERA Kto mógł przypuszczać..., komu by to przyszło do głowy...

KATIA Moi dziadkowie też nie żyją. Ale oni mieszkali w Zachodniej Białorusi i Niemcy tak jakby im nawet pomagali. Pamiętam ich opowieści, jak przez mgłę... Na nowy rok podarowali im prosiaka. Może przeprowadzimy wywiad z weteranami?

WIERA Nieźła myśl... To jest dobre pudełeczko, ale za lekkie... Należałoby się zastanowić nad twoją propozycją...

KATIA Sporo weteranów jeszcze żyje. Pomyśl tylko, skąd oni mają tyle zdrowia po wojnie? My z pewnością nie dożyjemy do ich lat. Obyśmy dociągnęli do emerytury... Te campari,

martini – to takie obciążenie dla organizmu... Chodź, przeniesiemy butelkę martini, co? Że to niby nasz koktajl Mołotowa... Co o tym sądzisz?

WIERA Katia! To alkohol!

KATIA Fu! Fu! Jaka ze mnie zła dziewczyna! Co ja gadam? Co ja gadam? Alkoholiczka! Fuj! Oj, wytrawny szampan! Może to? Za Ojczyznę? Za Stalina? Oj, znowu palnęłam! Fu! Fu! Katia! Co z ciebie za ziółko! Zła, niedobra, zepsuta! Martini z wódeczką, odrobinka lodu i oliwka... Pijaństwo! Pijaństwo! Niegrzeczna dziewczynka! Wstyd! Wstyd!

WIERA Wszystko jasne... Chodźmy do innego działu.

KATIA Chrupki kukurydziane! O, rany! Sto lat ich nie jadłam!

WIERA Tak przy okazji... wpadłam na pewien pomysł... Można by je wziąć dla obciążenia... że to niby paczka ulotek z zakonspirowanej drukarni...

KATIA Oj, nie... Miałam kiedyś chłopaka, któremu skarpety śmierdziały chrupkami kukurydzianymi. Jakoś tak dziwnie... Jak tylko ściągał buty, od razu czułam się, jak w foyer cyrku, gdzie sprzedawali popcorn, watek cukrową, gdzie unosił się zapach różnych zwierząt...

WIERA Cyrk – to fajne miejsce...

KATIA A mnie się zbierało na wymioty.

WIERA A ogród zoologiczny, na marginesie, jeszcze lepszy... Mam pomysł...

KATIA Tryskasz zawsze pomysłami... A ja leżałam wtedy na plecach, jak wystraszony jeżyk, on – na mnie, i myślałam tylko o jednym: „Dlaczego właśnie chrupkami kukurydzianymi?”. Skąd to się wzięło? Po co? Dokąd to zmierza? Dla kogo? Gdzie to?

WIERA Tak, zoo... Właśnie zoo...

KATIA Wczoraj ktoś mnie okropnie obraził, okropnie...

WIERA W ogrodzie zoologicznym?

KATIA Prawie... Zaprosił mnie do siebie pewien mężczyzna. Popijaliśmy koniaczek, zacieśniał się znajomość, przytulaliśmy się. Myślałam więc, że zaraz się zacznie. A on tymczasem postanowił pokazać mi zdjęcia z Tajlandii. Myślę sobie, dobra, obejrzę dla przyzwoitości i przejdziemy do seksu. A ten, na pierwszym zdjęciu, pokazuje mi jakiegoś potworka i pyta: „Co to za ptaszek?”. Skąd niby mam wiedzieć, co to za ptak? Co jeszcze? Tylko zoologii brakowało mi na akademii w ramach fakultetu? A ten mi mówi, że to jest tukan.

WIERA Tukan?

KATIA Tukan! I dodaje: „Pociągają mnie jedynie kobiety mądre i wszechstronne. Do widzenia”. Taki z niego tukan! Zapamiętam tego nosatego ptaka z wielkim dziobem na całe życie. I tego mądralinę – tukana... A gdybym to tak ja zadawała wszystkim swoim kochankom pytania – w którym roku powstał MChAT², kto to jest Alisa Koonen³, jaki tytuł nosił ostatni spektakl Meyerholda⁴? To do tej pory byłabym dziewicą! Przez takich tukanów... Co to jest? Dokąd to? Dla kogo to? Do czego? Jak to? Z kim?

WIERA Katia, radzę ci do czasu premiery nie myśleć o seksie.

KATIA Tere-ferę kuku! Tego nie przysięgałam!

WIERA Ale chyba będziesz musiała to zrobić.

KATIA Co za dużo, to niezdrowo. Ojczyzna potrzebuje żołnierzy i robotników na tyłach. Więc działań na polu demograficznym nie możesz mi zakazać.

WIERA Jesteś całkiem jak mój Losza.

KATIA I bardzo dobrze, moja droga.

WIERA Są! Okrągłe puszki ze śledziami! To jest to!

KATIA Co za świństwo...

WIERA Schowajmy po jednej puszcze pod spódnicą.

KATIA Zimne...

² MChAT – Moskiewski Akademicki Teatr Artystyczny – teatr założony w 1898 r. przez Władimira Niemirowicza-Danczenkę i Konstantego Stanisławskiego.

³ Alisa Koonen (1889-1974) – rosyjska aktorka, żona Aleksandra Tairowa.

⁴ Wsiewołod Meyerhold (1874-1940) – rosyjski reżyser, aktor teatralny, twórca nowatorskiego teatru początku XX w.

WIERA Mojemu tacie też było zimno.

KATIA Ale my tam mamy...

WIERA Niech ci przyświeca myśl o ojczyźnie.

Jak gdyby lustrując cenniki, aktorki chowają pod spódnice puszkę ze śledziami. Z tyłu pojawia się sprzedawczyni, z wyglądu bardzo podobna do kobiety skupującej biżuterię.

KOBIETA Wszystko widziałam.

KATIA O co pani chodzi?

KOBIETA Złodziejki.

KATIA My? Kobieto, bój się Boga!

KOBIETA Zaraz wezwę policję, dopiero się okaże!

KATIA Słuchaj, gestapowo z tą swoją policją, takie jak ty, to stawiałam pod ścianę!

KOBIETA Co-o-o-o?!

KATIA Coś słyszała! Przez takie jak ty, w kraju panuje kryzys. Kompletny brak postawy obywatelskiej, całkowity brak odpowiedzialności. Nic, tylko „daj, daj, daj”. Co takiego pani zrobiła, żeby pani „dać”? Co? Co pani zrobiła?

KOBIETA Co ja mam z tym wspólnego?

KATIA Nic! Kom-plet-nie nic! Dość już nagrzeszyliśmy!

KOBIETA Czym zgrzeszyliśmy?

KATIA O, grzechy popełnione! Od zawsze szastaliśmy pieniędzmi bez pamięci, jak wariaci... Nasi mężowie umierali przez szampana... strasznie pili... A my? My przymykaliśmy na to oczy, uciekaliśmy, bez opamiętania, a oni – za nami... bez litości, brutalnie... To takie głupie, upokarzające....

KOBIETA Co się z panią dzieje?

KATIA Boże, Boże, bądź miłościw... *(przez łzy)* odpuść mi moje winy! Nie karz mnie więcej... Drogie, wielce szanowne półki! Witam wasze towary, które miały nam dać dobro i sprawiedliwość. *(ociera łzy)* Wasze milczące wezwanie do owocnej pracy nigdy nie ustawało, podtrzymując w kolejnych pokoleniach naszego państwa otuchę, wiarę w lepszą przyszłość i kształtowało w nas ideał dobra i świadomość społeczną... Siostró, moja cierpiąca siostró! Wyjdź na... czyj jęk... Jakby gdzieś muzyka...⁵.

Katia, łkając, siada przy regale.

KOBIETA Proszę mi wybaczyć.

WIERA „To nasza słynna żydowska orkiestra. Pamiętasz...”⁶.

KOBIETA Słucham?

WIERA „...czworo skrzypiec, flet i kontrabas”. Proszę nas zostawić.

KOBIETA Oczywiście, oczywiście... Tylko że... pani twarz wydaje mi się znajoma...

WIERA Niedawno uratowała mi pani życie.

KOBIETA Więc to była pani... Może chce pani jeszcze trochę chleba?

WIERA Dziękuję, nie.

KOBIETA Może mogę pani pomóc w czymś jeszcze?

WIERA Niczego nie potrzebuję. A to za pani fatywę.

Wiera odruchowo zdejmując kolczyki i oddaje je kobiecie.

WIERA Proszę już iść.

KOBIETA Już idę... Ja tutaj pracuję. Zawsze może mnie tu pani znaleźć.

WIERA Ach, proszę już nas zostawić!

KOBIETA Pensje nam obniżyli, więc muszę... Sama pani rozumie...

WIERA Prędkiej, proszę! Zaraz tu wpadną.

KOBIETA Rozumiem. Wszystkiego dobrego. Do zobaczenia.

Kobieta oddala się. Katia dostaje ataku histerycznego śmiechu. Wiera siada obok niej.

KATIA Jak wypadłam w tej roli?

⁵ Sparafrazowany fragment wypowiedzi Lubow Andriejewny z *Wiśniowego sadu* A. Czechowa, akt 2 (tł. T. Łopalewskiego).

⁶ Fragment wypowiedzi Gajewa z *Wiśniowego sadu* A. Czechowa, akt 2 (tł. T. Łopalewskiego).

WIERA Zagrałaś czarująco. Tylko że Antoni Pawłowicz przetrąciłby ci kark za taką kompilację...

KATIA A co innego mi pozostało? Nie wiedziałam, co powiedzieć, więc zasunęłam monologi z Czechowa! Gdyby autor o tym wiedział, to przepisałby sztukę.

WIERA Pewnie...

KATIA Pewnie, że tak! Taki talent, takie emocje, taka rozpacz!

Wiera, a w ślad za nią również Katia – wyciągają spod spódnicy puszkę ze śledziami.

WIERA Jak po raz pierwszy kochaliśmy się z Loszą, nagle z jego oczu polały się łzy... Ucieszyłam się, że to ze szczęścia, że stał się mężczyzną. A okazało się, że ma alergię na pyłki i zapomniał wziąć tabletkę.

KATIA Biedny Losza...

WIERA A ja do tej pory pamiętam, jak płakał. Jakież to było piękne: orgazm i łzy!

KATIA Wiesz co, Wiera... tak naprawdę wcale się nie bałam... Wiedziałam, że gramy, a czułam, że pragnę czegoś zupełnie innego.

WIERA Niewątpliwie tak... musimy zaznać uczucia prawdziwego strachu. Strachu przed rewizją, głodem, zimnem, strachu przed śmiercią. Jak oni żyli w czasie okupacji? Przecież to jest nienormalne! Nienormalne.

KATIA Gdyby to byli faceci w mundurach, to wtedy, być może, byśmy się przestraszyły... Jak ci się wydaje?

WIERA Znajdziemy takich. Jednego już znam. Nasz nowy cel – przetrzymać tortury. Musimy wytrzymać i nie mamy prawa cokolwiek wydać wrogom, bez względu na to, na jakie męki będziemy narażone.

KATIA Ra-a-tu-u-nk-u-u...

Scena 9.

Zimny wieczór, wilgotna pościel.

LOSZA No! No! No! Co się dzieje? Cała drżysz... Dlaczego tu tak mokro?

WIERA Tak ma być. Wszystko w porządku.

LOSZA Coś ty znowu wymyśliła?

WIERA Nic takiego. Takie tam głupoty.

LOSZA To nie w twoim stylu... Mów zaraz!

WIERA Nie mam zamiaru.

LOSZA Wiera, żołnierzu, rozkazuję ci – mów!

WIERA Obląłam się zimną wodą.

LOSZA I...

WIERA I wyszłam na balkon.

LOSZA Po co?

WIERA Chciałam się przekonać, co czuła Zoja Kosmodiemianska⁷, jak zamarzała...

LOSZA O, Boże.

⁷ Zoja Kosmodiemianska (1923-1941) – radziecka partyzantka, czerwonarmistka, bohaterka Wielkiej Wojny Ojczyźnianej (1941-1945). W listopadzie 1941 r. na podstawie rozkazu Stalina o pozbawieniu armii niemieckiej kwater zimowych i niszczeniu wszelkich osad ludzkich w strefie działań frontowych, oddział Zoi otrzymał zadanie spalenia 10. osad i wsi. W czasie wykonywania zadania Zoja została zauważona przez jednego z gospodarzy ze straży wiejskiej i schwytała przez Niemców. Pomimo bicia, Zoja nie powiedziała na przesłuchaniu nic poza swoim pseudonimem. Przez kilka następnych godzin, bosy i w samej bieliźnie przy mrozie, w asekuracji wartownika, była prowadzona po wsi. Z. Kosmodiemianską publicznie powieszono z tabliczką z napisem „Podpalaczka domów”. Według świadków do końca zachowała niezłomną postawę i wykrzykiwała propagandowe hasła do tłumu oraz groźby pod adresem oprawców. Jej ciało około miesiąca wisiało na szubienicy ku przestrodze i niejednokrotnie było poddawane bezczeszczeniu ze strony przechodzących przez wieś oddziałów niemieckich. W Nowy Rok 1942 r. pijani niemieccy żołnierze zerwali je w końcu ze sznura i po raz kolejny zbezczeszcili. To wtedy odcięto jej bagnetem pierś. Następnego dnia dowództwo niemieckie poleciło mieszkańcom wsi rozebrać szubienicę, a zwłoki pogrzebać pod wsią. Po wojnie jej ciało zostało pochowane na cmentarzu Nowodziewiczym w Moskwie, gdzie ma piękny pomnik nagrobny.

WIERA Myślałam, że wiosną będzie znośnie... długo nie mogłam, nie mogłam...

LOSZA Wcale nie musiałaś.

WIERA Jestem słaba.

LOSZA Nieprawda, jesteś silna, bardzo silna. Tylko dostajesz wariacji przez tę swoją ambicję. Zaraz cię rozgrzeję.

WIERA To takie straszne.

LOSZA Straszne, straszne, jesteś zimna jak lód. Spróbowałaś i starczy.

WIERA Nie znoszę zimna.

LOSZA To dobrze. Zimna nie musisz kochać, ale mnie, owszem, tak... Pragnę cię...

WIERA Tobie w głowie tylko jedzenie, albo ja.

LOSZA Chciałbym jeszcze pięknie żyć.

WIERA Pięknie żyć... A poza tym?

LOSZA Poza tym? Mieć modne ciuchy.

WIERA I co jeszcze?

LOSZA Odpoczywać w luksusie.

WIERA Co jeszcze?

LOSZA Co jeszcze... No! No! Poza tym, jeśli tylko sobie życzysz, powitamy tę noc w Berlinie? Przy bramie Brandenburskiej zjemy hamburgery i popijemy je jasnym piwem. A potem w Goa zatańczymy do upadłego na imprezie z muzyką trans. Świt powitamy w Australii, okryci skórą rudego kangura, a pod głowami będziemy mieć mięciutkie misie coala jako poduszki. Śniadanie zjemy wśród afrykańskich pigmejów. Zaszokujemy ich swoimi wytatuowanymi nagimi ciałami, bo będzie nam za gorąco w swoich objęciach...

WIERA Nawet o tym nie myśl.

LOSZA No! No! No! Czyżby kryzys dotarł już do mojego łóżka?

WIERA Każdy ma swojego mola – ty masz światowy kryzys ekonomiczny, a ja – II wojnę światową.

LOSZA Masz w głowie nie wojnę, a kompleksy partyzantki. Na dodatek – dziwne i idiotyczne. Zrozum, że nawet twoja babcia-konspiratorka urodziła dziecko w czterdziestym trzecim. A to znaczy, że po nocach rozmyślała nie tylko o zwycięstwie...

WIERA Co ty opowiadasz?

LOSZA Gorzką prawdę o tym, że ludzie i w tamtych czasach chcieli słodko żyć, marzyli o kinie i czekoladkach, o całusach w ciemnej sali kinowej i, wyobraź to sobie, o tym, żeby się cieszyć z kwietniowego słońca. Dlatego, że słońce, to jest słońce... Ono powinno cieszyć. A może nie potrafisz sobie tego wyobrazić?

WIERA Jak na razie – nie. Widocznie nie najadłam się do tego stopnia strachu, żeby cieszyć się ze zwyczajnego słońca.

LOSZA No! No! No! Ani słońca, ani jedzenia, ani seksu.

Nieoczekiwanie i niespodziewanie rozlega się dzwonek do drzwi.

WIERA Przyszli po mnie.

LOSZA Ja-a-a-asne!!

Wiera otwiera drzwi i wpuszcza do domu Katię.

WIERA Śledził cię ktoś?

KATIA Chyba nie.

WIERA Losza, to jest Katia. Katiu, to jest Losza.

KATIA Wiera, przecież my się znamy.

WIERA Teraz są inne czasy. Wokół pełno wrogów. Katia będzie u nas mieszkać. Jej rodzinę aresztowali i Katia musi się ukryć.

LOSZA Gutentag, Katuszka.

WIERA Losza, przestań.

LOSZA Tak jest! Jawohl!

WIERA Nie wygłupiaj się, proszę.

LOSZA Sehr gut, sehr gut. Czym zabawimy gościa? Może urządzimy godzinę policyjną? Albo zrobimy rewizję?

KATIA Nie mam teraz głowy do zabawy.

LOSZA Ależ dlaczego? A może utworzymy brygadę objazdową? Będziecie dawać koncerty na froncie?

WIERA Dobra myśl.

LOSZA Zaraz po kolacji! Co wy na to, dziewczyny?

KATIA Świetnie.

LOSZA Jaki aperitif pani sobie życzy, fräulein?

WIERA Mamy wszystko.

LOSZA Stalinowska setka wódki?

WIERA Doskonały wybór.

LOSZA A co na zakąskę?

KATIA Rano zbierałam na łące pokrzywę...

LOSZA Pokrzywę?

KATIA Tak.

WIERA Dodamy troszkę ziemniaczków i ugotujemy lekką wiosenną zupę.

LOSZA Milutko, milutko z waszej strony. Tylko że ja nie mam zamiaru jeść żadnej trawy. Może zadzwonię po dostawę? Co powiecie na pizzę?

WIERA Pizza?

KATIA *(do Wieri)* Włoszka.

WIERA *(do Kati)* Faszystka?

KATIA *(do Wieri)* Jasne! Przyjaciółka Mussoliniego.

WIERA Stracić ją!

KATIA Stracić!

LOSZA O-o-o-o-o, zaczęło się! A sałatka?

KATIA *(do Wieri)* Sałatka?

WIERA Marnota!

LOSZA Carpaccio?

WIERA Antyseks!

LOSZA Mniam-mniam: pularda?

WIERA Pularda – suczka! Nienawidzę.

LOSZA Indyżka?

WIERA Ścierwo, paskudztwo.

KATIA Świństwo!

LOSZA Cielęcinka?

WIERA Tania podróba.

LOSZA A może by tak...

WIERA Twoja szynka parmeńska – to psie gówno!

LOSZA No!

KATIA Krewetki – to byłoby amoralne!

WIERA Kalmary – opozycjoniści!

KATIA Maślaki i oliwki – wszystko to barachło!

WIERA Marcepany – żaloszny pop.

KATIA A kawa typu glassie – to ohyda, śmieci!

LOSZA No! No! No!

WIERA Wszystkie musy – to chamy!

KATIA A łososie – szkaradziejstwa!

WIERA Do diabła z całym kawiolem!

KATIA Trufle – dla świń na ich business-lunch!

WIERA Wszystkie bakłażany – to łajdacy!

LOSZA Rozstrzelać!

KATIA Węgorze dawno odpłynęły na południe!
WIERA Na dodatek – już uwędzone!
KATIA A z nimi i jesiotry – maniaki!
WIERA I idiota łośoś!
KATIA A churma jest ohydna!
LOSZA Dalej! Pal!
WIERA Wszystkie sushi niech popełnią harakiri!
LOSZA Banzai.
KATIA A kraby – kamikadze!
WIERA A parmezany, rokfory, dorblue...
KATIA I ichnie winka do nich...
WIERA Do obozu koncentracyjnego!
KATIA Do pieca!
LOSZA Rozumiem! Dość tego! I koniak – to ohydztwo! No! No! No! Koniec! Idę na front! Wyjeżdżam w delegację!
WIERA Będę na ciebie czekać mój drogi, ukochany...
LOSZA Czekać na mnie, a wrócę zdrów, tylko czekaj na mnie...⁸. (wychodzi)
WIERA Będę na ciebie czekać, Loszeńka!!! (biegnie za nim i pada)
KATIA Oj, nieszczęście! Oj, baby, nieszczęście!!!
WIERA Wracaj niepokonany, jak tylko mnie zrozumiesz, Losza-a-a!!!
KATIA Bieda!!!
WIERA Losza-a-a-a!
KATIA Co za nieszczęście!!!
WIERA Loszeńka! Ukochany!!!
KATIA O-o-o-o-o-o-oj, co za nieszczęście!!!

AKT DRUGI

Pewnego razu motylowi – cytrynkowi przyśniło się, że jest partyzantką: motyl leciał na pierwszą akcję bojową, był zdenerwowany i nie wiedział, że jest motylem. Kiedy nieoczekiwanie przebudził się ze snu, zdziwił się, iż jest cytrynką. I nie wiedział już, czy tylko mu się śniło, że jest partyzantką, czy to partyzantce się śni, że jest – motylem.

Scena 10.

Przyćmione światło w mieszkaniu Instruktora. Gospodarz ubrany jest w esesmański mundur. Mundur najwyraźniej pochodzi z teatralnego magazynu kostiumów.

INSTRUKTOR No, jak wyglądam?

KATIA Mamuniu!

WIERA Całkiem, całkiem... Na ten raz – wystarczy...

INSTRUKTOR Tylko na raz, kurde?..

WIERA Amatorki z nas. Chciałyśmy spróbować tak z ciekawości choć z raz...

KATIA I basta.

INSTRUKTOR No tak, no tak... Nic na siłę. Szkoda, kurde...

KATIA Na dodatek...

WIERA Żeby wszystko było jasne... Delikatne z nas kobietki...

KATIA Początkujące w tej materii.

INSTRUKTOR Aha! Jeszcze całkiem zielone...

WIERA Proszę nas potraktować bardziej ulgowo.

KATIA Delikatniej.

⁸ Konstantin Simonow, *Czekaj mnie* (tł. Adama Ważyka).

WIERA Chociaż potem można nas przycisnąć. Jeśli da się to wytrzymać, to wszystko w porządku. Nie puścimy pary z ust.

KATIA Ale jak będzie bolało, to niech pan przestanie.

INSTRUKTOR Jakie hasło?

WIERA To znaczy?

INSTRUKTOR Słowo, na które mam kończyć swe działania.

WIERA No... niech będzie...

KATIA Iwanycz!

WIERA Tak. Iwanycz.

INSTRUKTOR Iwanycz, kurde? Prostackie... Zresztą, co mi tam, wszystko jedno... Jak Iwanycz, to Iwanycz.

WIERA No, więc...

INSTRUKTOR Więc!

KATIA Mamuniu.

INSTRUKTOR Proszę przedstawić swoje wymagania.

WIERA Jesteśmy dwiema wieśniaczkami, które wiedzą, gdzie ukrywają się żydowskie dzieci.

INSTRUKTOR Jasne, kurde.

WIERA A pan jest okrutnym gestapowcem, który torturami wyciśnie z nas zeznanie.

INSTRUKTOR Nie ma co, zapowiada się ciekawie.

WIERA Proszę powstrzymać się od komentarzy.

INSTRUKTOR Nie ucz ojca dzieci robić, kurde.

KATIA No i co się tak na mnie gapisz, świnio? Uderz mnie, faszystowska mordo!

INSTRUKTOR Ach ty, kanalio!

Instruktor przystępuje do bicia bohaterskich aktorek.

KATIA „Rozkwitały jabłonie i grusze...”⁹.

INSTRUKTOR Gadaj, babo!

WIERA „Popłynęła ponad rzeką mgła...”.

INSTRUKTOR Mów, świnio jedna, gdzie chowają się żydowskie dzieci? Kto je ukrywa? Gadaj!

KATIA Nie powiem, faszysto!

INSTRUKTOR Gadaj!

WIERA Już jesteście kaput! Zwycięstwo należy do nas!

KATIA Wszystkich nie pokonacie!

INSTRUKTOR Partyzanckie wycieruchy! Zabiję was!

KATIA „Ku brzegowi szła Kasieńka błoniem...”.

WIERA „Ku brzegowi wysokiemu szła”.

Torturowanie aktorek trwa dosyć długo. Obydwie mężnie znoszą ból. Instruktor opada już z sił i traci oddech.

INSTRUKTOR Gadajcie! Gadajcie! Gdzie chowają się te Żydki? Przecież wiecie! Musicie wiedzieć! Mówcie, kto ich ukrywa? Kto? Pewnie Iwanycz, tak? Tak? Iwanycz? Pytam po raz ostatni – Iwanycz?

KATIA Nie!

WIERA Nie! Nie!

INSTRUKTOR Dość tego... starczy już, starczy... Nie mogę tak pracować...

WIERA O co chodzi?

INSTRUKTOR Dziewczyny, nie mogę tak... Przecież jestem Rosjaninem, co nie? Sam... sam w dzieciństwie bawiłem się z kolegami w wojnę... biłem faszystów... a teraz... jak mam... kurde...jak mam tak po prostu swoich... *(placze)*

WIERA Luzer.

⁹ *Katiusza* (muz. Matwiej Błatner, słowa – Michaił Isakowski) – radziecka żołnierska piosenka o dziewczynie (tytułowej Katiuszy) tęskniącej do ukochanego, który jest daleko na froncie. *Katiusza* nie jest piosenką ludową, jak *Kalinka*. *Katiusza* to zdrobnienie żeńskiego imienia Jekatierina (Katarzyna).

KATIA Nieudacznik.
INSTRUKTOR Nie mogę... nie mogę... Mój dziadek walczył...
WIERA Dyletant.
KATIA Miernota.
INSTRUKTOR I ze strony taty mam w rodzinie Żydów, kurde...
WIERA W tej sytuacji nie zapłacimy panu.
KATIA Właśnie tak!
INSTRUKTOR Bez łaski... nie tknę waszych brudnych pieniędzy... Faszystki!
WIERA Co takiego?
KATIA Co on powiedział?
INSTRUKTOR Proszę wyjść!
WIERA My jesteśmy faszystki?
Wiera i Katia biją Instruktora.
INSTRUKTOR Co mnie tak męczycie, sadystki? Spadajcie stąd! Przestańcie! Przestańcie!
Żydowskie dzieci ukrywa Iwanycz! Iwanycz! Iwa-a-a-ny-y-ycz!
Aktorki opamiętują się.
WIERA Ale bydlak.
KATIA Zdrajca.
INSTRUKTOR Wybaczcie mi, wybaczcie.
KATIA Chodźmy stąd.
WIERA Zaczekaj chwilkę. Żal mi go. Przecież nie jest zły.
Aktorki przysiadają się do Instruktora, użalają się nad nim, przytulają go, głaszczą po głowie.
WIERA Nie płacz, nie płacz, mój ... mój mały Książę. Chcesz?... Narysuję ci pieska?...
Przepięknego szczeniaczka... To będzie twój pekińczyk.
INSTRUKTOR Kurde, nie chcę pekińczyka.
WIERA A labradorka?
INSTRUKTOR Labradora też nie chcę.
WIERA A jakiego chcesz mieć psa?
INSTRUKTOR Złego, dużego, ładnego.
WIERA Narysuję ci takiego psa, jak wypisz wymaluj ty. Najważniejsze, żeby cię nikt nie wyrzucił na ulicę, jak niektórzy z nas wykreślają swoje pupilki. Lepiej byłoby cię od razu uśpić.
Nie płacz już... Nie płacz... Zwycięzimy, kurde... z pewnością zwycięzimy.

Scena 11.

Przyćmione światło w mieszkaniu kobiety – sprzedawczyni i handlarki, skupującej biżuterię. Gospodyni ubrana jest w przedziwny i jaskrawy strój wieczorowy. Strój najwyraźniej pochodzi z secondhandu.

LOSZA Oj... To takie są prostytutki?
KOBIETA A coś ze mną jest nie tak?
LOSZA Coś jakby, coś jakby...
KOBIETA Mam wszystko co trzeba, wszystko jest na swoim miejscu.
LOSZA Coś mi tu nie gra.
KOBIETA Esteta z ciebie, co?
LOSZA Sam już nie wiem.
KOBIETA Chcesz godzinę, czy całą noc?
LOSZA Jak mi podejdzie, to nawet na całą.
KOBIETA Rozebrać cię, chłopczyku?
LOSZA Aha... Nie, nie w ten sposób.
KOBIETA A jak byś chciał? Brutalnie?
LOSZA Spróbuj brutalnie... Nie, to nie to...

KOBIETA Może językiem?

LOSZA Tak. Powiedz coś ... po żołniersku.

KOBIETA Kowboju, gdzie masz swój ogromny kolt?

LOSZA Fuj, zbyt wulgarnie. Co to za tekst? Co to jest?

KOBIETA To tekst z filmu.

LOSZA Co za kiepskie kino. Potrzebuję czegoś surowego w klimacie, ale poruszającego. Jak na wojnie. Rozumiesz?

KOBIETA Tak? Oj... Sama nie wiem... Spróbuję. Raz. Raz. Raz. Uwaga! W toku nieprzerwanych i ciągłych walk radzieckie wojska wyzwoliły miasta Tambow...

LOSZA Właśnie tak! Kontynuuj.

KOBIETA Lipieck, Woroneż...

LOSZA Właśnie tak! Nie inaczej! Tak jest już lepiej, lepiej.

KOBIETA A także Kursk...

LOSZA Właśnie o to mi chodzi! Rozbieraj mnie.

KOBIETA Biełgorod, Orzeł...

LOSZA Teraz coś o partyzantach...

KOBIETA W trakcie odwrotu wojska faszystowskie poniosły znaczne straty wskutek ostrzału ze strony oddziałów partyzanckich. Jest wielu zabitych...

LOSZA Co ty gadasz! Więcej optymizmu!

KOBIETA Ale ich imiona na zawsze pozostaną w naszej pamięci...

LOSZA Więcej optymizmu!

KOBIETA O nikim i o niczym nie zapomnimy...

LOSZA Oj, nie... To nie to... Sam już nie wiem.

KOBIETA Rozluźnij się. Jesteś spięty, jak na zebraniu u głównego dyrektora.

LOSZA Jasne, rozumiem... Rzeczywiście moje myśli krążą według pewnego schematu. I mam masę problemów.

KOBIETA Oj, tak... Życie w obecnych czasach to nie bajka. Ale spróbuję ci je osłodzić, poruczniku... Weź mnie!

LOSZA To ty mnie lepiej weź, jakbyś brała Reichstag w czterdziestym piątym. No, już! Ruszaj do ataku z okrzykiem „hura” na ustach. Spróbuj...

KOBIETA Hura.

LOSZA Nie tak! Tubalne „hura”.

KOBIETA Hura! Hura! Hura-a-a-a-a! Coś mi nie wychodzi...

LOSZA Rzeczywiście, to jakaś amatorszczyzna... Dobra, popróbujmy inaczej... Przypuśćmy, że leżę w drewnianym schronie bojowym. Wiesz, co to takiego?

KOBIETA Drewniany bunkier.

LOSZA Nawet ja tego nie wiedziałem.

KOBIETA Miałam piątkę z przysposobienia obronnego.

LOSZA Bardzo dobrze. Wyobraź sobie teraz, że leżę w bunkrze, a ty czołgasz się w moją stronę z granatem, żeby wziąć mnie w niewolę i zgwałcić. Jestem gotów. Czołgaj się.

KOBIETA Niewygodnie... Oj, oj...

LOSZA Widzę cię i zaraz trafię. Kładź się twarzą do ziemi. Twarzą do ziemi. Tępa baba.

KOBIETA Strasznie niewygodnie!

LOSZA Nie tak! Niżej! Schyl się! Schyl się!

KOBIETA Jakoś nie mogę...

LOSZA Aleś ty tępa... Nie pobudzasz mnie w ten sposób.

KOBIETA Za takie szyderstwa i obrazę należy mi się dodatkowa dziesiątka.

LOSZA Nic ciekawego z tobą nie wyjdzie. Nie jesteś biegła w te klocki.

KOBIETA Za to co innego niżle mi wychodzi. A na drut kolczasty włącz ze swoją żoną, nie ze mną, zboczeńcu.

LOSZA Amatorka.

KOBIETA Należałoby cię osądzić za świętokradztwo nad historią ze szczególnym okrucieństwem. Na dodatek, zmuszałeś mnie do bluźnierstw za forszę.

LOSZA Nie zmuszałem cię, żebyś robiła to za pieniądze...

KOBIETA Zmuszałeś...

LOSZA Nie mam pieniędzy.

KOBIETA Co takiego?

LOSZA Jeśli się zgodzisz, zapłacę ci w towarze.

KOBIETA Że co?

LOSZA Przepraszam cię... Nie mam pieniędzy. Ale mam ŻP. Żelazną porcję.

KOBIETA No to kłapa.

LOSZA Żona nie daje mi jeść. Byłem potwornie głodny. Wstąpiłem do sklepu i... masz ci los... Wydałem wszystko, co do grosza.

KOBIETA Chłopie, wiesz chociaż, co ty gadasz? Nie dość, że musiałam znosić twoje żołnierskie zboczone fantazje, to jeszcze...

LOSZA Co ci za różnica? Przecież i tak dolary wymienisz na ruble, a za ruble kupisz coś w sklepie.

KOBIETA Sama pracuję w sklepie. Potrzebna mi jest kasa. Pensje teraz nie są zbyt...

LOSZA Co to, to tak! Zgadzam się.

KOBIETA I tak łapię różne fuchy, mama leży w szpitalu, potrzebuje drogie lekarstwa.

LOSZA Tak, tak. Nie jest lekko...

KOBIETA Dopóki mama leży w szpitalu, wynajmuję pokój facetom na delegacji i ich przyjmuję.

LOSZA Ilu ich miałaś?

KOBIETA Jesteś pierwszy.

LOSZA No! No! Jakżeby inaczej!

KOBIETA Co tam masz?

LOSZA Konserwy... Owoce, ser. Wódkę możemy wypić. Dawno nie piłem. Jak chcesz, to zrobimy sobie kolację? Posiedzimy... Tak po prostu... Podjemy sobie... Nareszcie...

KOBIETA Co się porobiło z ludźmi ostatnimi czasy? Sfikswali wszyscy z wiosną, czy co? Dobra... Otwieraj wódeczkę... Trzeba się odstresować po takim... seksie.

LOSZA Za nas!

KOBIETA I za zdrowie, aby wiosenne zaostrzenie objawów szybciej minęło... Oj, dobrze... Od razu lżej na duszy...

LOSZA Co to, to tak! Istotnie! Racja!

KOBIETA Skąd u ciebie te frontowe zwichnięcia? Inaczej się nie podniecisz?

LOSZA Żona mnie doprowadziła do tego. Artystka... A to, okazuje się, jest zaraźliwe.

KOBIETA Nie wyobrażasz sobie, z czym ja mam do czynienia! Jest taka jedna babka w mieście, całkiem walnięta... Dzisiaj rano przyniosła mi, ot, tak, drogie męskie garnitury, krawaty, koszule, nowe buty, paski... Wszystko z najnowszych kolekcji. Markowe! Napatrzeć się nie można!

LOSZA I co?

KOBIETA Powiedziała, żebym to wszystko przekazała wojennym uchodźcom. Wyobrażasz to sobie?

LOSZA No-no-no-no! Pełno ich przecież w mieście.

KOBIETA Zatrzęsienie... Jakim wojennym uchodźcom?...

LOSZA Jakaś chora baba.

KOBIETA Mówię przecież, że kopnięta. Polej jeszcze na zdrowie... Oby się nie zarazić.

LOSZA Racja i oby twoja mama odzyskała zdrowie.

KOBIETA Dziękuję.

LOSZA A gdzie są te wszystkie rzeczy?

KOBIETA Zaniósłam do butiku znajomej... Była wniebowzięta...

LOSZA Nic dziwnego.

KOBIETA I ja, przy okazji, nieźle zarobiłam.
LOSZA Szkoda, że ja na nią nie trafiłem. Jaki rozmiar miały te odlotowe ciuchy?
KOBIETA Pięćdziesiątkę.
LOSZA Mój rozmiar. A buty?
KOBIETA Czterdzieści trzy.
LOSZA Oczywiście... Ja to mam szczęście...
KOBIETA Jeszcze przedtem oddała mi swoje kolczyki. A za pierwszym razem, zupełnie jak ty, chciała za spinki coś do jedzenia... Cha...cha...cha!
LOSZA Idiotka!
KOBIETA Wyobrażasz sobie? Za platynowe spinki od Armaniego!
LOSZA No! No! No!
KOBIETA Za dwa bochenki chleba! Cha-cha-cha!
LOSZA No! No! No!
KOBIETA Że też chodzą po świecie takie dziwaczki! Naley jeszcze kapkę!
LOSZA Od Armaniego? Z platyny?
KOBIETA No tak, tak! Od Armaniego! Platynowe! Za zwykły chleb!
LOSZA Za chleb? No! No! No-o-o-o-o! Dupa! Co za dupy! Same dupy! Wszędzie dupy! Ja... ja.... ja... No-no-no-no-no.

Scena 12.

Późny kwietniowy wieczór. Aktorki-partyzantki zajęte są przygotowaniem nowej mieszanki wybuchowej.

WIERA Mam nadzieję, że ten koktajl będzie bardziej efektywny.
KATIA Moim zdaniem wszystko zdaje egzamin! Doznałam tylu nowych wrażeń, dane mi było je przeżyć, wczułam się w rolę do tego stopnia, że tracę poczucie rzeczywistości. Zaczęłam nawet dziwnie pachnieć. Najprawdopodobniej przesiąknęłam zapachem wojny. Prawdziwej wojny... Chodzę na wpół brudna, wpół radziecka, wpół partyzancka...
WIERA Starczy już tego wyliczania.
KATIA Tak się cieszę, że bomba nie eksplodowała. A ty ją mimo wszystko rzuciłaś. Dzielna kobieta! Ja bym się nie odważyła. Zamurowało mnie, byłam w szoku. Całkiem jak w kinie teraz zbliżenie...
WIERA Teraz twoja kolej.
KATIA Tak, wiem... Jestem skazana na bohaterski czyn.
WIERA Oj, nie przesadzaj z tym... To nie takie straszne...
KATIA Jasne, w pusty dom – to nic takiego... Ale do człowieka?... Do wroga? Jak można zabić żywego wroga? Zabiłaś już kogoś?
WIERA Oczywiście... komary. A w dzieciństwie łapałam muchy i odrywałam im skrzydełka...
KATIA A ja łapki...
WIERA Dlaczego akurat łapki?
KATIA Żeby sobie latały i nie mogły wylądować.
WIERA To okrucieństwo.
KATIA Zabiłam też dwie żaby, żeby łowić na nie raki.
WIERA A ja jedną w ochotniczym hufcu pracy, żeby spadł deszcz.
KATIA Jak to?
WIERA Jest taka wróżba, że jak zabijesz żabę, to spadnie deszcz. A nam nie chciało się pracować, tylko byśmy spali, grali w karty, latali z chłopakami... Więc ją zabiłam.
KATIA I spadł deszcz?
WIERA Wyobraź sobie, że spadł...
KATIA Więc to działa.
WIERA Ale do tej pory żaby szkoda.
KATIA I ja żałuję tych dwóch swoich...

WIERA Rzucalam też gąsienice do mrowiska.

KATIA A ja wprost przeciwnie, trzymałam gąsienice w słoiczku, przynosiłam im świeże listeczki, żeby się dobrze odżywiały i szybciej zamieniały się w motyle.

WIERA Świństwo.

KATIA W dzieciństwie wszyscy byliśmy przygłupami.

WIERA Jeszcze jakimi! Wierzyliśmy w cuda!

KATIA W miłość?

WIERA To ty wierzyłaś w miłość, a ja – w komunizm i w to, że dziadek Lenin nie sika i nie robi kupy.

KATIA Wiera!

WIERA Co – Wiera? Wybacz mi, dziadku Leninie, me występne myśli. I ty, żabo, przebacz mi.

KATIA I mnie też przebacz...

WIERA No, skończona robota... Bierz ten koktajl ma waleczna przyjaciółko skazana na bohaterski czyn.

Katia wkłada butelkę wypełnioną koktajlem do torebki.

KATIA Dokąd mam iść, w którą świata stronę?...

Do pokoju wpada Losza.

LOSZA Wiera!!! Wiera! Wiera? Wiera... Co z tobą, Wiera?

WIERA Czego się drzesz? Co się stało?

LOSZA Czemu masz chustkę na głowie?

WIERA Panuje tyfus. Ostrzygłyśmy się na tyso.

LOSZA Nie! Nie! Tylko nie włosy! Nie! Tylko nie twoje cudowne włosy!

Losza zrywa chustę z głowy Wierzy. Włosy jak były, tak są.

LOSZA No! Aleś mnie nastraszyła! (płacze)

KATIA Nawet on płacze.

LOSZA Rzadko mi się to zdarza. Do łez doprowadzają mnie albo bardzo utalentowani pisarze, albo przekonujący aktorzy.

WIERA Losza, to tylko alergja. Nawet nie zauważyłeś, że jest koniec kwietnia. Wszystko kwitnie. A ty nie wzięłeś tabletki.

LOSZA Rzeczywiście... Wkrótce będzie maj...

WIERA Głodny jesteś?

LOSZA Dziękuję... Podjadłem u ... sprzymierzeńców.

WIERA Świetnie się składa.

LOSZA Wiera, Wiera, Wiera... Słuchaj, Wiera, pomijając twój tyfus, czy możesz mi powiedzieć, gdzie są moje rzeczy? Gdzie się podziały moje wszystkie rzeczy? Odzież, obuwie, spinki?

WIERA Tam, gdzie i wszystkie moje...

LOSZA To znaczy?

WIERA W punkcie ewakuacyjnym, jeśli już chcesz wiedzieć.

LOSZA A dokładniej? Wyrzuciłaś je... Rozdałaś za darmo...

WIERA Jeśli wiesz, to po co pytasz...

LOSZA Wiera! No! No! No, ty naprawdę jesteś ranna. Rozumiesz, że jesteś ranna? Masz kulkę w głowie. Żeby tylko kulkę! Oberwałaś w głowę całą serią z automatu!

KATIA To już przesada.

LOSZA Masz w głowie cały magazynek naboji.

WIERA Wiem... Jest wojna...

LOSZA Jaka wojna? Jaka, w dupę mać, wojna?

WIERA Nie zbliżaj się do mnie. Teren jest zaminowany.

LOSZA Wiera! Dostyc tego! Nie ma twojej wojny! Wojna była dawno temu! Dawno... Skończyła się dawno temu!

WIERA Nie zbliżaj się.

LOSZA Wszystko się zmieniło od tamtych czasów. Nikt nie ma zamiaru z nami walczyć. Nie jesteśmy nikomu potrzebni.

WIERA Nie zbliżaj się do mnie, bo wylecisz w powietrze.
LOSZA Pamiętamy o niej raz, dwa razy do roku – i starczy. Nie ma wojny!
KATIA Jest.
LOSZA Co mi pieprzysz.
WIERA Jest w mojej pamięci.
LOSZA Nie było mnie wtedy na świecie. Chcę żyć w terażniejszości. Normalnie żyć...
WIERA Nie podchodź, tu są miny.
LOSZA O jakiejś tam wojnie wiemy jedynie z filmów i z książek. Dla mnie to abstrakcja. A poniesione straty są zrozumiałe. I przez to jeszcze straszniejsze. Świnie z was... Dwie świnie... Co wy narobiłyście? Jestem żebrakiem. I ty jesteś teraz żalosną i ubogą partyzantką! Doprowadziłaś mnie do ruiny, wszystko spaliłaś...
WIERA Nie wszystko... Masz swój kraj, zdrowie, mnie... Więc masz przyszłość...
LOSZA Jaka przyszłość nas czeka, jeżeli nie mamy ubrań, pieniędzy, pracy?
WIERA Czy strata tego wszystkiego tak cię przeraża?
LOSZA Bardzo.
WIERA To bardziej przerażające niż wojna? Nie podchodź... Co gorszego może być od tego wszystkiego? Odpowiedz, proszę. To dla mnie ważne. Nie zbliżaj się. Tu są miny! Co dzisiaj najbardziej cię przeraża? Co? Co jest w stanie cię załamać?
LOSZA Twoja zdrada.
WIERA Tego się nie spodziewałam. Zapamiętam to. Nie podchodź! Tu są miny.
LOSZA No! No! No! Min nie ma! Nie ma! Nie ma min!
WIERA Są. Są. Są.
LOSZA Jak powiesz jeszcze raz, że są, to... zesram się ze strachu. Pamiętaj o tym.
KATIA No wie-e-e-esz! I ty się masz za inteligentnego człowieka.
LOSZA Na wojnie wszyscy są równi. A obecna tu inteligencja zapomniała o swojej inteligencji. I tak w ogóle, Katia, paszła won do chuja pana.
KATIA Pewnie, że pójdę. Jesteś... obrzydliwy. (*do Wierzy*) Twój mąż to sadysta. Jeszcze jeden sadysta. Oj, jaki potwór! Jaki potwór! Histeryzuje z powodu swojego Gucci. Faszysta. Domorosły gauleiter, sturmbannfuhrer, kurde... Precz z tyranią!
LOSZA No już, partyzantko, spadaj do swojej ziemianki.
KATIA Wysadzić by cię trzeba!
LOSZA Sama nie wyleć w powietrze!
KATIA Auf Wiedersehen, meineliiebe! Przekaż Hitlerowi ode mnie głęboki oralny ukłon! (*wychodzi*)
LOSZA No! No! No! No! No!
WIERA Jak chcesz, to narysuję ci koszulę od Diora? Jakiego ma być koloru?
LOSZA No! No! No!
WIERA Masz tu białą, dwie liliowe, twoje ulubione, jeszcze niebieską. A tu ostatni garnitur od Dolce Gabbana. Nie miałeś takiego. Może lepiej dwa garnitury. Do restauracji lubisz włożyć granatowy. Tu masz krawaty, popatrz. Tu – w paseczki, tu –z deseniem. A tu – klubowe do twojej liliowej koszuli. Teraz płaszcz i parasol, jeśli będzie pochmurno. Buty. Włoskie, oczywiście, markowe. Czarne. Jeszcze jedna para. Teraz brązowe. Ciemnoszare. Zrobimy lakierki. To bardziej odświętnie. A tu masz wielką szafę z lustrem. Szafę całą nabitą rzeczami., wyłącznie twoimi rzeczami, takimi, o jakich tylko zamarzysz...
LOSZA Dzisiaj w biurze po raz pierwszy w życiu napisałem wiersze.
WIERA Dobre?
LOSZA Złe.
WIERA O czym?
LOSZA O wszystkim.
WIERA Powiedz.
LOSZA Nie będziesz się śmiać?
WIERA Nie do śmiechu mi.

LOSZA Rzeczywiście, nie do śmiechu.

WIERA Więc mów.

LOSZA W wiadomościach podali:
Na giełdzie papierów wartościowych padła miłość,
Pada kurs czułości,
Krew krąży ze zniżką,
Naród w panice w bankach
Zamyka uczucia we wkładach.
Na ladach ciał, w kasach dusz
Przez całą dobę pusto.
Z płacy wyczytujemy wzajemność,
Z namiętności odcinamy karaty
I oddajemy raz na rok z podatkiem swe sercowe straty...

Właśnie! Właśnie! Właśnie!

Tak sobie żyjemy w tej naszej Ojczyźnie
Z męskim piętnem doznawania pustki.

Scena 13.

Ta sama kwietniowa noc. Zła i skazana na bohaterski czyn Katia szybko idzie aleją, gdzie na ławeczkach „kulturalnie odpoczywa” miejscowa młodzież. Cudem ocalałe latarnie oświetlają jedynie twarz Kati.

GŁOSY Lala, lala, gdzie tak pędzisz? Laska, nie merdaj tak tyłeczkiem! Zwolnij troszkę! Coś się tak rozpędziła?

KATIA Dokonać bohaterski czyn.

GŁOSY Czyn? Jeszcze zdążysz! Odetchnij z nami, niunia. Wypij z nami z okazji 1 Maja.

KATIA Zasłużyłeś sobie na to święto?

GŁOSY Jeszcze jak! Przecież widać, żeś robol. Pocałuj przedstawiciela ludu pracującego!

KATIA I co jeszcze?

GŁOSY Coś by się znalazło... Pupencję masz całkiem, całkiem...

KATIA Ta pupencja paliła się w czołgach, jak ty, gnojku jeden, po klatkach żeś świntuszył, żarówkę tłukłeś, na ścianach wydrapywałeś swoje bazgroły.

GŁOSY Oho, dała głos... Poznać robociarską buźkę. A może chcesz, żeby ci gwoździkiem coś wydrapać między nóżkami? Albo przyłożyć ci nożyk do gardła, żebyś za dużo nie gadała?

KATIA Nie boję się takich gnojów nawet w nocy.

GŁOSY „Oj, ale by się chciało czarnulkę śmiałą na Dzień Zwycięstwa!”¹⁰.

KATIA Obyś dożył tego zwycięstwa.

GŁOSY Ochujec można! Kochana nasza laluniu, nie wypuścimy cię z rąk, póki z nami nie posiedzisz chwilę. Nudno bez ciebie...

KATIA Aha, nudno... Nie macie co robić? Tylko picie, jęczenie, śmierdzenie i zalewanie robaka?

GŁOSY Ta koza zaczyna mnie wkurzać. Może nie kapuje, że...

KATIA To wy nie rozumiecie... nie chcecie przyjąć do wiadomości... że wasze dni żałośnie... żałośnie i bez sensu spiralnie narastają... spiralnie... dusząc was nieprzeniknioną szarością... Czy nie dostrzegacie... nie dostrzegacie, że spirala... spirala może się w każdej chwili gwałtownie rozprostować i wyrzucić was w totalną nędzę?

GŁOSY Pieprzenie! Poezja! Zajarał który, co ta Krupska¹¹ nadaje? Co za Krupska? Kto ty jesteś? Żona Krupskiego. Właśnie! To jasne. Może puścimy ją w obieg?

¹⁰ Fragment piosenki w wykonaniu grupy „AUKCYJON” pt. *Dzień Zwycięstwa*
(<http://www.aukcyjon.ru/text/bodun.html>)

¹¹ Nadieżda Krupska (1869-1939) – rosyjska działaczka komunistyczna, pedagog. Żona Włodzimierza Lenina (od 1897 r.).

KATIA No pewnie! Dobry pomysł, kanalie. Rozpalmy tę noc do czerwoności! Który pierwszy?

GŁOSY Toż ona jest zboczona. Nasz człowiek!

KATIA Tak jest! Tak jest! Wartałoby golnąć przed seksem.

GŁOSY Częstuj się! Chcesz wódkę? Piwo? A może koktajl?

KATIA Mam swój... Piorunujący koktajl! Swoje rzeczy zawsze noszę przy sobie.

GŁOSY Gospodarna dziewczucha.

KATIA Dwa łyki na odwagę. I coś bym zajarala.

GŁOSY Koci ogon w zęby.

KATIA Nie bądź niegrzeczny. Poczęstuj lepiej papieroskiem, ty w spodenkach w kratkę.

GŁOSY Można paść ze śmiechu! Klawa babka się trafiła!

KATIA Żebyś wiedział! Najlepsze przed nami! Gdzie mam zapalniczkę? Mam... No, więc?.. To koniec... Gnoje! Bydlaki z was, gnojki! Z okazji świąt!... Babach!!!

GŁOSY Bubuch!!

Na skutek wybuchu latarnie uległy zniszczeniu.

Scena 14.

Wiera siedzi w zoo na ławeczce i patrzy na woliery. Przysiada się do niej kobieta – sprzedawczyni, zajmująca się też skupem biżuterii i prostytutką.

WIERA Działa już pani w ogrodzie zoologicznym?

KOBIETA Czasami trzeba... Pracuję tu za mamę. Mama leży w szpitalu, więc ją zastępuję. A pani co tu robi?

WIERA Też pracuję.

KOBIETA Też pani kogoś zastępuje?

WIERA Tak, taką jedną partyzantkę w akcji specjalnej. Widziała ją pani ze mną w sklepie. Jest ranna.

KOBIETA To ciekawe.

WIERA Bardzo... Jak się pani zdaje, czy te zwierzęta w klatkach rozumieją, że są w więźniach?

KOBIETA A co im tam?... Zwierzętom to dobrze... Żyją sobie, wylegują się...

WIERA A może to jest żydowskie getto? Czy im było dobrze tam żyć, wylegiwać się? Nieoczekiwanie ten żuraw zaczyna się bać... Myśli, gdzie są jego dzieci? A ta lisica? Rozdzielili ją z mężem... On jest w jednym obozie koncentracyjnym, a ona w drugim... Ta lama ze strachem rozmyśla, czy spala ją dzisiaj, czy jutro, po oderwaniu ogona, zerwaniu futra, wyrwaniu złotych zębów... A jak umrze struś? W komorze gazowej czy z głodu? A czy sojusznicy zdążą uwolnić żubry na ostatnią chwilę przed egzekucją?

KOBIETA Brrr. Jak mama może tu pracować? Brrr. Popsuła mi pani humor.

WIERA Może pomożemy im uciec?

KOBIETA Mojej mamie to by się nie spodobało.

WIERA Nie boi się pani, że zacznie się wojna?

KOBIETA Ani troszkę. I nie zacznie się.

WIERA A co budzi pani lęk?

KOBIETA No... boję się, że obetną jeszcze bardziej pensje, że wyślą na bezpłatny urlop, zredukują etaty... Albo, że nie wyjdę za mąż... Albo, że moja mama umrze... Tego się boję.

WIERA Rozumiem... Proszę mi powiedzieć, czy Dzień Zwycięstwa coś dla pani znaczy?

KOBIETA To święto wszystkich ludzi. A dla mnie osobiście? Pracuję w sklepie... Dla nas to jest zwyczajny roboczy dzień, skrócony o godzinę. Salwa honorowa, oczywiście, powinna być, ale z każdym rokiem to święto wydaje mi się mniej piękne. Nie cieszy mnie już tak, jak w dzieciństwie. I nie ma na nim ani jednego weterana. Same pijane młodziaki ciągną na to wydarzenie, potem się biją, brudzą u nas na podwórzu, rozbijają butelki. Rano, jak się idzie do pracy, widać tylko szkło i cuchnie amoniakiem. To cały Dzień Zwycięstwa.

WIERA Wiera, jak możesz grać partyzantkę, jeśli do końca tego nie czujesz? Jak można świętować Dzień Zwycięstwa, jeśli nie miało się okazji przeżyć tego szczęścia? Jak odczuć całą skórą, duszą i ciałem, każdym organem, co wtedy zaszło? Wiero, jak możesz to zagrać i odnieść sukces, jeśli twój ukochany nie czuje twoich rozterek?

KOBIETA Źle się pani czuje?

WIERA Nie, wszystko w porządku. Myślę na głos. Proszę się nie bać, nie jestem wariatką. Jestem aktorką i mam jutro premierę. Gram partyzantkę.

KOBIETA A! Trzeba było od razu mówić. Ależ pani daje czadu. Och, te aktorki – kobiety. Ciężko zagrać partyzantkę?

WIERA Bardzo.

KOBIETA Oprócz tego, że pani musi to sobie wyobrazić, co jeszcze jest dla pani trudne?

WIERA Nawet fizycznie bardzo ciężko temu podolać.

KOBIETA Nie rozumiem... Przez cały dzień stoję w sklepie na nogach. Kręgosłup mi pęka. To dopiero jest ciężko... Potem idę dorabiać do pensji. Ledwie się trzymam na nogach. To jest ciężko... Opiekuję się mamą i zastępuję ją w pracy. To jest ciężko... A co ciężkiego jest w tym, że gra pani partyzantkę?

WIERA Jak mam to pani wytłumaczyć? Jak ja mam to wszystko pani wytłumaczyć? O-o-o-och... Korzysta pani z podpasek higienicznych?

KOBIETA Oczywiście.

WIERA A mogłaby pani żyć bez nich?

KOBIETA Co też pani mówi!

WIERA A ja mogę. Dlatego, że w latach czterdziestych ich nie było. Więc już od dwóch miesięcy z nich nie korzystam. Ciężko?

KOBIETA Oj, tak, bardzo... Proszę zaczekać! A jeśli się zacznie?...

WIERA A jeśli się zacznie, to znaczy, że zostałam ranna.

KOBIETA Potworne!

WIERA Źartuję tylko!

KOBIETA Dzięki Bogu! Dzięki Bogu! Ale dopiero teraz dotarło do mnie, że grać partyzantkę nie jest łatwo.

WIERA Proszę wziąć tę obrączkę.

KOBIETA Przecież to ślubna...

WIERA No i co z tego?

KOBIETA Ile pani za nią chce?

WIERA Ani grosza. Proszę ją sprzedać, a za zarobione pieniądze kupić tym zwierzętom z getta koszerne owoce, warzywa, witaminy. Niech im się zdaje, że są komuś potrzebne i że zwycięstwo i wyzwolenie są blisko.

KOBIETA One nie doczekają wolności...

WIERA Doczekają się pewnego rodzaju empatii i współczucia z pani strony. Proszę to dla mnie zrobić.

Scena 15.

Majowy wieczór. Jest gorąco. Prawdopodobnie będzie burza.

LOSZA Cóż za cudowny wieczór. Gdzieś grzmi... Jakby w oddali toczyły się boje... Gratuluję ci. Jutro premiera.

WIERA Dziękuję, kochanie.

LOSZA Jak tam samopoczucie?

WIERA Jestem w zabawowym nastroju.

LOSZA To od słowa „zabawa”? Więc myślisz już o premierze?

WIERA Nie tylko. Mam ochotę i teraz na gierki.

LOSZA No! Co ci się nagle stało?

WIERA Chyba geny babci się we mnie odezwały.

LOSZA No! A na co ci ten sznur?

WIERA My partyzantki już tak mamy... Rozluźnij się.

LOSZA Nie, no co ty! Nie jestem od tych spraw!

WIERA A szkoda! Koniec! Wzięłam cię do niewoli.

LOSZA To rodzaj jakichś nowych gier konspiracyjnych?

WIERA Dlaczego nie? Do ściany! Opuść ręce. Dzielny chłop. Na krzesło. Proszę cię, kochany. Usiądź na krześle. Coś ty taki bojący? Jak jelonek Bambi...

Wiera związuje ręce Loszy i przywiązuje go do krzesła.

LOSZA Co dalej?

WIERA Tak będzie doskonale. Teraz będziesz strażnikiem. To jest twój punkt obserwacyjny. Patrz, jak wreszcie opanuje cię strach.

LOSZA Wiera, co się dzieje?

WIERA Za chwilę sam się przekonasz.

Wiera otwiera drzwi wejściowe i wprowadza instruktora fitness.

INSTRUKTOR Zdążyłem?

WIERA Zawsze jesteś na czas. Okropnie się stęskniłam za twym zabawowym głosem z odcieniem łagodnej wiosny...

INSTRUKTOR To kapitalne, kurde.

LOSZA Kto to jest?

WIERA Uwielbiam, chłopcze, twą pospolitą buźkę z oczami koloru delikatnego karmelu...

INSTRUKTOR Prawda, kurde?

WIERA Nie... Twoje oczy są koloru skrzydeł majowego chrabąszcza.

LOSZA Kto to jest?

WIERA Nie zwracaj na niego uwagi, przystojniaczku. Płaci nam za seans naszego ekshibicjonizmu.

LOSZA Co proszę?

WIERA No już! Wejdz we mnie mój ty ogierze!

INSTRUKTOR Super.

LOSZA Wiera, przestań! Rozwiąż mnie!

WIERA Tak... Właśnie tak... Dobrze... Całuj moje piersi. Jaki z ciebie wysportowany maczo, jakiś ty muskularny...

LOSZA Wiera, tak nie można! Rozwiążcie mnie! To okrutne, Wiera!

WIERA Dalej...

LOSZA To chwyt poniżej pasa. Tak nie można!

WIERA Tak! Właśnie tak! Szybciej, szybciej...

LOSZA Nie jesteś taka! Nie jesteś taka, Wiera! Okaż choć odrobinę współczucia...

INSTRUKTOR On płacze.

WIERA Nie rozpraszaj się. On ma alergię. Wiosną zawsze płacze.

INSTRUKTOR Ale on naprawdę płacze, kurde.

WIERA Nie wziął tabletki. Ma nasilenie objawów.

LOSZA Nie! To nie wina alergii! To nie wina kwiatów! To nie przez wiosnę!

WIERA Oj, jak dobrze!.. No i co z tego? Co?

LOSZA To jest... To jakaś... apokalipsa... To piekło... jestem w piekle. Jestem na wojnie...

WIERA Boisz się?

LOSZA Dość tego! Dość! Przestańcie! Nie mogę na to patrzeć! To ohydne!

WIERA Nie przestawaj. Właśnie tak! Tak. Boisz się?

LOSZA To jakiś koszmar! Wojna – to śmierć. Śmierć. Przestańcie! Jestem żywym człowiekiem. Żywym. Przecież cię kocham. Nie zniosę tego. Nie zniosę! To potworne! Jestem żywym człowiekiem! Żywym... żywym... żywym... człowiekiem...

Losza traci przytomność.

INSTRUKTOR Kurde, on zemdłał.

WIERA Jest ciężko ranny. Musimy go przenieść na łóżko.

Scena 16.

Szpitalny korytarz. Katia obandażowanymi rękami niezgrabnie je obwarzanki. Podchodzi do niej kobieta – sprzedawczyni – osoba zajmująca się skupem i tak dalej.

KOBIETA Dzień dobry. Poznałam panią.

KATIA Ach, tak... Dobry, dobry...

KOBIETA Proszę mi wybaczyć ten mój... atak. Wtedy nie miałam pojęcia, że jest pani aktorką – partyzantką.

KATIA Nie szkodzi, nic się nie stało. Sama też nie przeczuwałam, że będzie ze mnie dobra partyzantka.

KOBIETA Jak tam?

KATIA Co pani ma na myśli?

KOBIETA Wczoraj miała się odbyć premiera.

KATIA Tak. To było cudowne. Jak ja grałam! Jak grałam! Widzowie niemal wyli z zachwytu. Oklaskiwali mnie, oklaskiwali... Już nigdy tak nie zagram.

KOBIETA Zagra pani, zagra... A co się stało z rękami?

KATIA Oparzyłam się niedawno... gasiłam latarnie. Tuż przed premierą. Ale to pomogło mi lepiej wczuć się w rolę. Chodzę teraz na zmianę opatrunków.

KOBIETA Pewnie to panią boli i wzbudza odrazę?

KATIA Za to zakochał się we mnie pan doktor. I to mi się podoba. Przez te wszystkie dni wywołuje uśmiech na mojej twarzy. Jestem szczęśliwa przy każdej zmianie opatrunku.

KOBIETA To świetnie. Ja też jestem szczęśliwa. Stan mojej mamy się poprawia. Po świętach ją wypiszą.

KATIA Tak, jutro Dzień Zwycięstwa.

KOBIETA Wszystkiego najlepszego.

KATIA Dziękuję. I pani również.

KOBIETA Wygodnie pani jeść obwarzanki? Może pomóc?

KATIA Dobrze jest... już się przyzwyczaiłam. Proszę się poczęstować.

KOBIETA Dziękuję, ale jakoś mi niezręcznie... Przecież pracuję w sklepie.

KATIA Proszę się nie przejmować. Są smaczne.

KOBIETA Dziękuję pani. Nie zdążyłam dzisiaj nawet zjeść śniadania. Z jednej roboty do drugiej. Ciągly kołowrót! A jak jutro wybuchnie wojna? Na co mi wtedy cały posag? Ech... Do głowy by mi nie przyszło, że obwarzanki są takie pyszne. Proszę przyjąć ode mnie broszkę w dowód wdzięczności. Broszka jest ze złota.

KATIA Co też pani?! Nie trzeba. Proszę się częstować. To przecież tylko obwarzanek!

KOBIETA I to przecież – tylko broszka! Co z tego, że złota...

KATIA Dobrze.

KOBIETA Pomogę pani.

Kobieta przypina broszkę do piersi Katii, jakby to był medal.

KOBIETA Pasuje pani...

KATIA Ku chwale Związ... Oj, przeszarżowałam.

W tym samym czasie do izby przyjąć podąża instruktor fitness.

KATIA Proszę pana! Proszę pana! Witam. Do kogo pan idzie?

INSTRUKTOR Dzień dobry, kurde mol. I pani tutaj? To straszne.

KATIA Wystraszyłam pana?

INSTRUKTOR Oj, kurde. Proszę mi wybaczyć. Nie o to chodzi.

KATIA Ma pan tu coś do załatwienia?

INSTRUKTOR Jejku. Właśnie się zapisałem do psychoterapeuty. Nerwy mam, kurde, jak postronki. Wojna śni mi się po nocach. Jakieś tam partyzantki...

KATIA O! To poważna sprawa. Tak przy okazji, mogę panu kogoś polecić. Bardzo dobry psycholog. Specjalistka z dużym posagiem. Oj, to znaczy, z dużym pasjonującym doświadczeniem.

KOBIETA Ja tak w ogóle...

KATIA Uważnie pana wysłucha, rozluźni, uspokoi, zauroczy. Dostępna na każde wezwanie.

INSTRUKTOR Czyżby?

KATIA Nie inaczej. Złego lekarza bym panu nie polecała. Znam ją osobiście. Proszę się do niej zwrócić, sam się pan przekona. Zobacz pan... Jeśli coś będzie nie tak, to proszę wybaczyć. Jeszcze raz wszystkiego najlepszego z okazji Dnia Zwycięstwa. (*odchodzi*)

KOBIETA Wszystkiego najlepszego!

INSTRUKTOR Z okazji Zwycięstwa... Wie pani, ostatnio mam kłopoty ze snem... albo to przez pełnię księżyca, albo z okazji 9 Maja. Zachowuję się jak partyzant... walczę przez całą noc, a potem budzę się z przerażeniem przez byle hałas, byle alarm samochodowy, byle szept za lufcikiem...

KOBIETA Pomogę panu, pomogę.

Scena 17.

Majowa noc, ciepłutkie łóżko.

LOSZA Pić... Pić...

WIERA Wytrzymaj, kochany, nie możesz pić.

LOSZA Wody... Chce mi się pić... Boli mnie...

WIERA Zostałeś ranny. Cicho, cicho, kochany. Wytrzymaj, Losza, wytrzymaj.

LOSZA Jak mi niewygodnie... Jakbym był związany...

WIERA Zostałeś ranny w czasie walk, wyniosłam cię z pola rażenia, amputowano ci wszystkie zbędne uczucia i myśli, będzie ci lżej.

LOSZA Zdawało mi się... to był czas zaćmienia... Przez ten czas nauczyłem się kochać ból, przeżyłem śmierć... nauczyłem się dokonywać cudów, wypilem masę kropli uspokajających... a ostatniej nocy zaćmienia tańczyłem w klubie... na imprezie osobistego masochizmu...

WIERA Bredzisz... To normalne.

LOSZA Zamawiałem w barze nowe porcje bólu... żeby przekonać się, na ile potrafię być silnym... Wszystko to wytrzymałem... Jestem silny...

WIERA Jesteś silny. Jesteś bardzo silny.

LOSZA I wielkoduszny. Tylko że tak trudno być silnym... i jak przykro być dobrym...

WIERA Majaczysz. Wszystko będzie dobrze. Żyjemy. Będziemy żyć.

LOSZA Jak boli...

WIERA Tak bywa po kontuzji. Wracaj do zdrowia. Wojna już się skończyła.

LOSZA Skończyła się?

WIERA Tak. Odnieśliśmy zwycięstwo.

LOSZA Mimo wszystko zwyciężyliśmy. No. No. No.

WIERA No. No.

LOSZA No. No. No.

WIERA Śpij, mój drogi. Śpij mocno. I chrap. Chrap na cały głos. Teraz już można głośno chrapać. Śpij, moje słoneczko.

Za oknem rozlega się gromka salwa honorowa.

WIERA Cicho, nie bój się. To tylko salwa honorowa. Na Dzień Zwycięstwa. Śpij, mój drogi. Zaśpiewam ci kołysankę. Śpij, mój kochany.

„Białej aist letit
Nad bielonym polesjem letit
Bielorusskij motiw
W piesnie wierieskow, w piesnie rakit.

LOSZA No. No.
WIERA Śpij, śpij.

Wsio ziemiłja priniła:
I zobotu, i łasku i płamia.
Połychał nad ziemloj
Nieboswod, kak bagrowoje płamia.
Mołodosć moja, Biełorussija.
Piesnia partizan, sosny da tuman...
Piesnia partizan, ałaja zaria...
Mołodosc' moja, Biełorussija”¹².

Kurtyna.

¹² <http://www.youtube.com/watch?v=aFb6auAs8Tk> – oryginalne wykonanie pieśni *Białoruś* przez zespół „Piesniary”: „Biały bocian leci, nad białym Polesiem leci. / Białoruski motyw w pieśni wrzosów, w pieśni wierzb krzewiastych. / Wszystko ziemia przyjęła: i troskę i łasicę, i płomień. / Płonął nad ziemią firmament, jak purpurowy sztandar. / Młodość moja, Białoruś. Pieśń partyzantów, sosny i mgła... / Pieśń partyzantów, szkarłatna zorza... Młodość moja, Białoruś”.